

Nowiny Raciborskie

Telefon Nr. 263.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Telefon Nr. 253.

NOWINY RACIBORSKIE z bezpłatnym dodatkiem »Głos Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środa i Piątek. Kosztują na kwartal na poczcie 1 marek 50 fen., z dostarczaniem w domu przez listowego 1 marek 74 fen. Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 15 fen. od jednolamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 60 fenigów od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ciągania należyści wszelki rabat ustaje.

Czas odnowić przedpłatę!

Od 15-go do 25-go grudnia przyjmuję wszystkie urzędy pocztowe i listonosze przedpłatę na „Nowiny Raciborskie” na nowy kwartał.

„Nowiny Raciborskie” kosztują na całe czwierćrocze 1 mk. 50 fen., z przynoszeniem w dom 1 mk. 74 fen.

Szanowni Czytelników prosimy o wcześnie zapisywanie gazety i jednanie nam nowych abonentów w kolażach kremowych i znamionowych, za co już naprzód składamy serdeczne, staropolskie Bóg zapłać!

wolność 3-klasowego prawa wyborczego zaakcentowały by się jeszcze silniej po wojnie, gdy stosunek wielu ludzi pogorszyły się znacznie podczas wojny, naodwrót zaś jedności w tym samym czasie zdobyły majątki. Stare prawo wyborcze krzywdziło typowo wyborców polskich. W obecnym projekcie wydaje nam się cofnięcie prawa wybierania przy zmianie mieszkańców zupełnie nieuzasadnionem. Podobnie jest z przepisem, że wyborca rok temu przynajmniej mieszkał musi w danym okręgu. Paraliżuje on niejako w pewnym sensie równość wyborców. Potrzebne również jest postanowienie, czy przy fałszowaniu rezultatu wyborów przez zarząd wyborczy Izba poselska nietyko ma prawo ogłosić wybory nieważnymi, ale także postanowić, że kontrkandydat został wybrany.

Jak bardzo postanowienie takie jest potrzebne, dowodzi wypadki przy wyborach, gdzie chodziło o naszego przyjaciela partyjnego, Sasa-Jaworskiego.

Projekt prawa, dotyczący Izby panów, przedstawia wobec stosunków istniejących postęp. Potrzebni w każdym razie będą reprezentanci sten roboczych. Nie możemy w zupełności solidaryzować się z pochwałą dla sejmu pod względem prawodawczym. Z dowolnością, nie znającą skrupułów, ustanowił on przeciw nam prawa wyjątkowe, które nie będą w dziejach obu Izb żadnym liściem chwały, i których skutki pokazały się czasu wojny światowej, w tych trudnościach, jakie mieli Niemcy w uregulowaniu stosunków Królestwa Polskiego.

Posel Heydebrand żądał, by dla upewnienia naszych granic wschodź pozostała w ręku niemieckiem. W ten sposób zabrane zostały nowemu państwowemu tworowi polskiemu jego najwyższe prawo przełożenia. Zmiany na wschodzie oznaczałyby zdaniem p. Heydebranda groźbę w kierunku bezpieczeństwa Prus. Tem samem uzasadniano wszystkie prawa wyjątkowe przeciw Polakom. Otóż kanclerz obiecał teraz wyraźnie w parlamencie, że krajom okupowanym na wschodzie przysługuje prawo stanowienia narodów o sobie. Pragniemy, by rząd był w moości prze-

prowadzenia tutaj swej woli, jak i całego projektu i by zachował się odpornie względem życzeń p. Heydebranda i jego towarzyszy.

Zakończenie rozpraw nad reformą wyborczą.

We wtorek zakończył się sejm pierwsze czytanie reformy wyborczej. Po zafatnieniu kilku spraw rachunkowych zabrał głos poseł centrowy dr. Porsch, popierając wniosek Koła polskiego o przekazanie przedłożen rzadowych komisji, składającej się z 35 członków. Przeciwko wnioskowi — wywodził mówca centrowy — przemawiają poważne wątpliwości; praktycznie o tym, iż komisja, złożona z 35 członków, będzie potrzebowała bezwarunkowo dłuższego czasu do obrad, dłuższe obrady zaś nie są pożądane; zasadniczo sprzeciwia się wnioskowi fakt, iż dotychczas nie mieliśmy komisji, składającej się z 35 członków, dla tego załatwia obawa, iż podobna próba mogłaby się w przyszłości powtórzyć. Z drugiej strony atoli uznała moi polityczni przyjaciele, że polska frakcja ma w przedłożeniach poważny interes; z tego powodu godzą się na komisję, składającą się z 35 członków. (Brawo). Ze względu na interesy frakcji polskiej godzimy się dla tego na przedłużenie obrad komisyjnych, co możliwe wyrównane zostanie przez skrócenie obrad w plenum. Zachodzą tu wyjątkowe wypadki, chodzi tu o ustawę tak wielkiej znaczenia, jaką bodaj Izba kiedykolwiek się zajmowała. Z tych powodów godzimy się na wniosek. Zresztą nie mamy najmniejszego powodu powracać do sprawy samej. (Żywe brawo!)

Po krótkich jeszcze przemówieniach kilku posłów przyjęto wniosek o zamknięcie rozpraw i przekazano przedłożenia komisji, składającej się z 35 członków.

— Wszystko, co pan tylko rozkaże — odparł ogrodnik z niezwykłą uroczystością.

— Więc przynieś mi pan inną parę okularów. Nie mógłbym dzisiaj wyjechać, aby je kupić, a jak pan widzisz, niepodobna mi obejść się bez nich.

— Tak... tak, widzę to jasno. Przywióz je panu. Będziesz je mieć dzisiaj jeszcze.

Pozbierał szczerą zgaledzionych okularów i wyszedł tak widocznie wzruszony i pomieszany, iż to zwróciło uwagę rachmistrza.

— Oryginalny starowina — zauważył. — Zdaje się być bardzo nerwowy.

— Zatrwożyłem go nieco — wyjaśnił pan Peters. — Cierplenie wzroku było tak dokliwe, iż na razie zaledwie sam wiedziałem, com mówił i czynił. Przypuszczam, iż musiał sędzić, żem zwaryowałem... Ale oto i jego lordowska może przybywa. Rad jestem niezmiernie z tej zasłonki, inaczej nie mógłbym nic widzieć.

Lord Merrion nie utrudzał zbytnio swoim towarzystwem ani pana Petersa, ani jego pomocnika, widywał się zaczęściej z tym ostatnim, niż z pierwsiem, tymczasowy bowiem rządca potrafił zawsze wysunąć naprzód swego towarzysza podczas przelotnych odwiedzin pryncypala. W razie dopiero, gdy koniecznie już musiał zejść się z jego lordowską mością, czynił to niechętnie, starając się być jak najzwyczajniejszym.

Jesli lord Merrion zastanawiał się kiedy nad tem postępowaniem jego, to sądził zapewne, że pan Peters jest jedynie niesmiałym, ekscentrycznym człowiekiem, który unika towarzystwa ludzkiego. Ale wątpilem jest bardzo, czy w ogóle zadawał sobie trud myślenia o nim. Cieszył się jedynie, że interesa szły rajwybernej pod jego kierownictwem.

Wszystkie szkardeńskie machinacje Royce'a zostały w przeciągu tego krótkiego czasu wykryte i sprostowano.

ne; lord Merrion postanowił przeto prosić pana Petersa tego dnia jeszcze, aby objął na state zarząd jego dobrani. Zasiegał też zdania pana Metcalfa pod tym względem, ale ten okazał się dziwnie wstrzemięźliwy w udzielaniu swych rad w tym przedmiocie.

„Jest to rzecz, która tak wyłącznie od waszej lordowskiej mości i upodobania jego zależy — pisał on — iż istotnie nie mogę tu nic radzić. O ile wiem, zdaje mi się, iż pan Peters zamierza wkrótce opuścić znów Anglię, bolesne bowiem okoliczności czynią mu tu pobyt wiele niepożądany. Co się zaś tyczy jego zdolności, to o nich sam się już pan przeswiadczyłeś, a ja ze swojej strony dodam jeszcze, iż jeśli Portafisz pan nakloni pana Petersa do pozostania, Merrion-Royal nie będzie miało nigdy lepszego rządcy a dochody jego rzetelniejszego kasjera. Ale jakiem już mówią powyżej, jest to rzecz, w której nic zgoda nie moge panu poradzić.”

— Jakże dziwnie tajemniczego jest Metcalfe usposobienia! — zauważył lord Merrion po przeczytaniu tego listu, wrzucając go znowu. — Postaram się koniecznie naklonić Petersa do pozostania. Dogodziliśmy to pod każdym względem. Dzisiaj jeszcze muszę z nim widzieć się, dla pomówienia o niektórych interesach. Sędz, że i to, bez wszelkich obiegów, da się prawdopodobnie zataicić.

Jadąc na folwark, spotkał Forbesa, który powitał go z tak dziwnym, niezwykłym pośpiechem w ruchach, iż Karol zatrzymał się, aby go zapytać, czy nie jest przypadkiem chory.

— Nie wcale, wasza lordowska mość — odpowiedział. — Przytak tylko myśl dręczą mnie niezmiennie.

— Wygląda na rzeczywiście na udreconego. Co to takiego?... Czy kurczęta pani Bruce były znane w twoim ogrodzie?

U zawieszenie broni.

O przebiegu rokowań o zawieszenie broni na frontie wschodnim donosi biuro Wölffa, co następuje:

Przy rozpoczęciu rokowań z przybyłymi do głównej kwatery wodza naczelnego na wschodzie delegatami rosyjskimi wykazało się podczas wymiany plenipotencji, iż takowe upoważniały po obu stronach do rokowań li tylko o zawieszenie broni, a nie również o pokój. Rosyjska delegacja zaproponowała ogólne zawieszenie broni dla wszystkich armii na wszystkich frontach. Na to nie można się było z naszej strony zgodzić, ponieważ sprzymierzenicy Rosji nie byli zastąpieni, ani też nie upoważnili rosyjskich delegatów do przemawiania w ich imieniu.

Zgodziliśmy się dla tego na ograniczenie rokowań tylko co do zawieszenia broni pomiędzy armią sprzymierzonych a armią rosyjską. Z rosyjskiej strony zaznaczono przytem wyraźnie, iż celem zawieszenia broni ma być bezpośrednie rozpoczęcie układów pokojowych i to o pokój ogólny pomiędzy wszystkimi prowadzącymi wojnę. Pełnomocnicy sprzymierzonych przyjęli to z zadowoleniem do wiadomości.

W drugim dniu rokowań podali delegaci rosyjscy swoje warunki. Pod względem wojskowego położenia siegały one częściowo bardzo daleko. Rosyjanie żądali np. przykład opróżnienia wysp w zatoce Rygskiej, nie zaproponowawszy ze swojej strony nawet cofnięcia swych wojsk na którekolwiek miejscu frontu. Dalej żądali, aby na cały czas przewidywanego przez nich 6-miesięcznego zawieszenia broni nasze wojska pozostały w rowach strzeleckich na frontie wschodnim. Nie miało być nawet dozwolone ich wycofanie do kwater celem wypoczynku. Na takie warunki nie mogliśmy się naturalnie zgodzić. Przy omawianiu dalszych punktów wykazało się atoli niebawem, iż z wyjątkiem jednej sprawy, przyszło łatwo do porozumienia. Jednym punktem spornym pozostała sprawa wysp w zatoce Rygskiej, nad którą oczywiście wszelka dyskusja była wykluczona.

Jak łatwem było porozumienie samo w sobie, okazało się w chwili, kiedy delegaci rosyjscy oświadczyli konieczność zasięgniecia dalszych informacji z Petersburga; w tak najkrótszym czasie, bez najmniejszych trudności zgodzono się następnie co do warunków obowiązującego obecnie 10-dniowego zaprzestania walki. W tak krótkoterminowym układzie możemy dopatrywać się dobrego znaku na przyszłość.

Poniżej podajemy jeszcze za pismami wiedeńskimi uwagi generała bar. Wojnowicha o przyczynach, które mogą sprowadzić zawieszenie broni.

Zasadniczo — pisze generał — miarodajem dla zawieszenia broni jest położenie strategiczne. Jeżeli, mianowicie, działania wojenne doprowadzą jedną ze stron wojujących do uznania, iż sprawa jej jest bezpowrotnie rozstrzygnięta na jej niekorzyść, to wtedy występuje z propozycją zawieszenia broni, które prowadzi w krótkim odstępie czasu do zawarcia pokoju.

Bywa jednak także inaczej. Tak np. w maju 1813 roku przyszedł do skutku t. zw. rozejm w Plaßwitz, kiedy to sojusz prusko-rosyjski przeciw Napoleonowi groził rozpadnięciem się po zwycięstwie cesarza Francuzów pod Lützen i Budziejowicami. Wtedy wystąpiła Austria z propozycją zawieszenia broni, mając na celu zdysponowanie czasu dla uzupełnienia zbrojeni i przystąpienia następnie do koalicyjnego. Napoleon dał się namówić do zaprzestania działań wojennych. — później uznał to za swój największy błąd, — układ w Plaßwitz nie doprowadził atoli do pokoju, a po podjęciu działań wojennych przez nowo zorganizowaną koalicję, Napoleon poniósł kleskę.

Ten wypadek nie może się — jak twierdzi bar. Wojnowich — obecnie powtórzyć; państwa centralne mogą przyjąć tylko krótkoterminowe zawieszenie broni przy równoczesnym wyznaczeniu końcowego terminu, w którym rokowania o pokój muszą doprowadzić do ostatecznego wyniku. O ile w terminie tym pokój nie przyjdzie do skutku, rozpoczęnia się działania wojenne nanow, w przeciwnym razie byłoby bowiem zawieszenie broni tylko czczą komedya.

Przy zawieraniu zawieszenia broni komendy wojskowe wyznaczają strefę neutralną, zaprzestając działań wojennych nie ograniczając natomiast swobody ruchu poza frontem, przesunięć i innych wskazanych zarządzeń natury militarnej.

WOJNA.

Położenie wojenne.

(wtb.) Berlin, 11 grudnia. We Flandrii wzrosła się w dniu 10. grudnia od południa czynność bojowa. Nieprzyjaciel ostrzeliwał planowo nasze pozycje od fortu Blankaart aż na południe-wschód od Ypera, co szczególnie zaś nastąpiło okolicę Poelka-

pelle i Paschendaele. W wielu miejscach ogień pozostał ożywiony także i w ciągu nocy. Lotnicy nasi obrzucili bombami Ypern oraz dworzec w Poperinge z dobrym skutkiem. Nasz ogień dalekonośny zmusił 7 balonów nieprzyjacielskich do opuszczenia się na ziemię.

W Artois przywiody nasze patrolki, podczas ożywionej czynności ogniowej na południe-wschód od Gavrelle i na zachód od Maricourt jednego oficera, 10 szeregowców i 1 karabin maseczkowy.

Po obu stronach St Quentin ożywiła się, przy pięknej pogodzie czynność artylerii nieprzyjacielskiej mianowicie w okolicy Monchy i Bullecourt oraz na polu walk na południe-zachód od Cambrai. Ożywiona była także czynność lotników obustronnych. W okolicy Flesquieres runął w płomieniach jeden balon nieprzyjacielski.

Na północ-wschód od Soissons wzmożła się czynność artylerii na całym frontie, zwłaszcza zaś w okolicy Anizy przybrała ku wieczorowi znacznie na sile. Podjęte po krótkim przygotowaniu ogniomu przedsięwietnie naszych oddziałów atakowych przyniosło nam, bez własnych strat, 22 jenców, podczas gdy w Szampanii, na północ-wschód od Four-de-Paris francuskie wojska atakowe odparły zostały w zaciętej walce granatami ręcznymi, zanim dotrą zdołały do naszych rowów.

Na wschód od Mozy udało nam się w wielu miejscach mniejsze przedsięwietnia, które przyniosły nam jenców i karabiny maszynowe. Po tych przedsięwietniach wzmożła się ogień artylerii nieprzyjacielskiej, dochodząc w okolicy Ornes przejściowo do znacznej siły.

Straty angielskie pod Cambrai.

(wtb.) Berlin, 11 grudnia. Wychodzi coraz więcej na jaw, że straty Anglików pod Cambrai są wprost straszliwe. Można to wywnioskować już z liczby jenców (9000), ponieważ reszta strat zazwyczaj w pewnym stosunku stoi do liczby jenców. Tutaj jednakże uwzględnić jeszcze należy, że wojska niemieckie żadnego z nieprzyjaciół nie zwalczały z taką zaciętością, jak właśnie Anglików. Bardzo niekorzystnym było dla nich to, że zostali pochwycieni przez nas z tyłu i z flanków. Z tanków ich 73 leży po rozstrzelanych poza naszym frontem, 34 zaś przed frontem. Teren, który zabrałismy podczas kontraktu Anglikom poza ich pierwotnym frontem większy jest, aniżeli ten, który oni ostatecznie zatrzymali.

Anglicy o walkach pod Cambrai.

Z Londynu donosi do „Politiken”. Obliczają tu, że Hindenburg użył przy swym przeciwniku na Anglików pod Cambrai 500 000 ludzi. Sciągnięcie takich mas wojska z odpowiednią artylerią musiało mieć na celu przełamanie linii brytyjskich i przeprowadzenie podobnej operacji, jak niedawno we Włoszech. Plan ten spełzi na niczym. Anglicy wzmacnili jedynie swą pozycję frontową, porzucając placówki wysunięte w linie nieprzyjacielskie.

Mimo to szereg pism uważa cofnięcie się za obawę bardzo poważną i przypisuje go między innymi pomocy, jakiej Anglicy udzielili Włochom, oraz zdrodzie Rosji, która Niemcom umożliwiła przesunięcie wielkiej liczby wojsk ze wschodu na zachód.

Nieprzyjacielskie ataki lotnicze.

(wtb.) (Urządowe.) Nieprzyjaciel podjął w ciągu listopada dwa ataki lotnicze na ziemie niemieckie. Pierwszy atak nastąpił w dniu Wszystkich Świętych i skierowany był przeciwko spokojnemu miastom i wsiom w Badenii, drugi zaś atak miał za cel obwód przemysłowy lotaryński-luksemburski. Jedna kobieta została lekko ranna odłamkami bomb. Szkoda materialna była nieznaczna, militarnej szkody w ogóle nie wyrządzono. Atak w dniu Wszystkich Świętych przyniósł nieprzyjacielowi stratę jednego samolotu, który został zestrzelony, drugi zaś statek został przez nasz ogień obronny zmuszony do spuszczenia się na ziemię z tamtej strony linii.

Rumunia nie może walczyć.

W szczególnowej nocy, wysłanej do Paryża i do Londynu, oświadcza prezes ministerów rumuńskich, Bratianu, że niemożliwe jest dla armii rumuńskiej prowadzić dalej wojnę o własnych siłach po tem, gdy rosyjski dowódca frontu południowo-zachodniego, generał Szczerczakiew, przyłączył się bez zastrzeżeń do Bolszewików.

Wiadomość powyższa wywołała w paryskich kancelariach parlamentarnych ogromne wrażenie, gdyż nie dalej jak oniedział, Clemenceau zaprzeczył wiedzi, że Rumunia ma wziąć udział w rokowaniach o zawieszenie broni.

Dziś ukazało się w prasie doniesienie p. Turzędowe, mające na celu osłabienie wrażenia faktu powyższego. Doniesienie to zapewnia, że rząd rumuński pod żadnym pozorem nie weźmie na siebie trwałych zobowiązań względem państw centralnych, nie wysłuchawszy uprzednio głosu koalicyjnego.

Król - tułacz.

„Daily Mail” donosi ze Sztokholmu: Wedle doniesień z Rosji znajduje się król rumuński ze swym dworem przed opuszczeniem głównej kwaterzy. W ostatnich dniach robiono w głównej kwaterze rumuńskiej gorączkowe przygotowania do ucieczki.

Z frontu rumuńskiego.

Z Jassy donoszą, iż dezercje żołnierzy rosyjskich na frontie rumuńskim są na porządku dziennym. Wszędzie odbywa się demobilizacja. Równe strzeleckie i utwierdzenia polowe oproźnia się.

«Wiedeńska Zeitung» donosi, iż przy rokowaniach z Rumunią nie chodzi o zawieszenie broni, tylko o zaprzestanie walki na całym frontie wschodnim aż do zawarcia ogólnego pokoju. W najbliższych dniach rozpoczęta się znów pełne zebrania pełnomocników, które doprowadza, jak przypuszczają po rosyjskiej stronie, do zawarcia pokoju na wschodzie.

Zajęcie Jerozolimy przez Anglików.

(wtb.) Biuro Reutera donosi: W Izbie niższej za komunikował Bonar Law, że Jerozolima poddała się po oszczędu.

Wedle doniesień angielskich zaatakowały wojska generała Allenby miasto święte od zachodu, północno-zachodu i południa. Gdy Turcy cofnęli się ku południowi, miasto poddało się Anglikom. Jakkolwiek pożałowania godnym jest upadek miasta świętego, pewnością wyzyskanym być może przez Anglików w celach politycznych, pod względem militarnym jednakże zaledwie niema znaczenia, gdyż nie zmienia nic w położeniu ogólnym.

(wtb.) Berlin, 11 grudnia. Dla dobrowolnego oproźnienia Jerozolimy decydującym był ten wzrok, że święta dla wszystkich wierzących ludów ziemia nie może być miejscem krwawych walk, gdy zaś utrzymanie bezwartościowego militarnie miasta nie odgrywało wobec tego żadnej roli. Nasi sprzymierzenicy wiedzą, że stolimy po ich stronie i że obecny sukces Anglików nie decyduje jeszcze ostatecznie o posiadaniu miasta.

Bilans ostatniego roku.

(wtb.) Od chwili odrzucenia naszych propozycji pokojowych w dniu 12. grudnia r. 1916 w isty samej tylko wojska niemieckie 286 900 nieprzyjaciół w jednostwo, w tem 6900 oficerów. W liczbie tej nie wliczeni są jency, znajdujący się obecnie po etapach lub w transporcie do obozów; nie wliczono tu także 9000 jenców, wziętych pod Cambrai. Co do narodowości przedstawiają się liczby jenców, jak następuje: Rosjan 79 300, Rumunów 42 950, Francuzów 29 550, Anglików 22 000, Włochów 112 553, Amerykanów 75, Serbów 1141, Belgów 45, Czarnogórców 2, Portugalczyków 120, Japończyków 3. W tymże przeciągu czasu zdobyły same tylko Niemcy od koalicji: przeszło 2000 dział, 652 420 pocisków działaowych, 1715 wozów amunicyjnych i innych, 99 673 karabiny, 151 396 pistoletów i rewolwerów, 4902 karabiny maszynowe, 2618 zestrzelonych samolotów nieprzyjacielskich, 230 balonów na uwiegi. Liczby te przedstawiają tylko zdobyte, przekazaną niemieckiemu dowództwu. Do tego doliczyć jeszcze trzeba broń, amunicję i narzędzia, których wojsko natychmiast po zdobyciu używa przeciwko nieprzyjacielowi. Za pomocą ataków zdobyły koalicja w Europie 670 kwadratowych kilometrów ziemi i to swojej własnej, przez nią sama zburzonej i zniszczonej. Teren zaś, uzyskany przez państwa centralne wynosi 47 500 kw. km.

Roczny bilans czynności żołnierzy podwodnych.

(wtb.) Berlin, 11 grudnia. Bilans roczny walk podwodnych, której zastrzeżenie było odpowiedzią niemiecką na szkodę odmowne na propozycje pokojowe z dnia 12. grudnia 1916, stoi w ostrem przeciwnie do początkowego optimizmu rządów koalicji. Z ogólnego tonażu światowego, liczącego bez miliard 50 milionów ton brutto reg. założono przeszło czwartą część, z tego 8 047 060 ton w ciągu dziesięciu miesięcy od 1. stycznia do 31. października. Obliczając wartość tony chodby na 1000 marek, to okaże się strata 8 047 000 000 marek w tym krótkim przeciągu czasu. Dla wyrównania tych strat miała koalicja do rozporządzienia nowe budowle okrętów, wymuszanie tonażu od neutralnych oraz załamanie okrętów niemieckich. Ilosci statków niemieckich, które znajdowały się w neutralnych dawnych portach, wyczerpały się, statków neutralnych wymusiły już wiele nie będzie możliwe, budowa zaś nowych okrętów wynosi rocznie najwyższej 2 1/2–4 milionów ton. Koalicjne gazety żeglarskie z października nie przynoszą żadnych wiadomości o nowych budowlach okrętów, a oczekiwana pomoc Ameryki przedstawiają jako bardzo nieznaczną.

Drobne wiadomości wojskowe.

— (Echa kleski pod Cambrai) Jak donosi „Zürcher Tageszeitung”, stanowisko generała Haiga jest silnie zachwiane wobec niepowodzeń Anglików pod Cambrai. Domniemanym jego następcą jest żerzącejjszy dowódca armii angielskiej w Palestynie, gen. Allenby.

— (Wojna podmorska.) Urzędowo dążącą. W kanale Angielskim i na morzu Północnym na sześć lodzie podwodne znów zatopły 15 000 ton brutto. Pomiędzy zatopionymi okrętami znajdowały się parowce angielskie „Almond Branch” (3461 ton) oraz trzy uzbijone parowce angielskie, z których dwa z pełnym ładunkiem.

— (Ameryka pragnie kierować całą militarną akcję koalicji) „Daily News”

wzraca uwagę, iż Ameryka coraz otwarcie dąży do tego, by ona objęła naczelnego dowództwo nad zjednoczonimi armiami ententy. Motywują to tem, iż w miarę tego, jak coraz więcej wojska amerykańskiego napływa do Europy, Stany Zjednoczone mają nawet formalne prawo na dowództwo. Poza tem zwracają w Ameryce uwagę, że wskutek ciągłych nieporozumień angielsko-francuskich Ameryka jedyna może pośredniczyć pod tym względem.

(Anglia w niebezpieczeństwie utraty swych zdobyczy w Azji) Według londyńskiego "Timesa" dużo mówią obecnie w militarnych kołach angielskich o ostatnim sensacyjnym oświadczeniu Lenina, iż Rosja w razie konieczności nie cofnąłaby się nawet przed przyłączeniem się w Azji Mniejszej i nad wybrzeżem morza Czarnego do armii tureckiej. Wtenczas Anglia narażona zostałaby na utratę wszelkich swych dotychczasowych wojskowych zdobyczy w Azji. Oświadczenie to wywarło w Londynie nader silne wrażenie, bo jego urzeczywistnienie oznaczałoby dla Anglii właściwie katastrofę o wielebolejszą od niepowodzenia na froncie belgijskim.

Sprawozdanie niemieckie.

(wtb.) Główna kwatera, 12 grudnia. Wojna na zachodzie. Akcja bojowa trzymała się w umiarkowanych granicach.

W listopadzie wynosiła strata nieprzyjacielskich sił lotniczych na niemieckich frontach 22 balony na uwięzi i 205 samolotów, z których 85 rzucono po za naszemi liniami, reszta po za pozycjami przeciwnika.

Straciliśmy w walce napowietrznej 60 samolotów i 2 balony na uwięzi.

Wojna na wschodzie. Nic nowego.

Front macedoński. Żadnych większych akcji bojowych.

Front włoski. W kilku odcinkach pomiędzy Brentą a Piavą rozwinęły się walki lokalne, w których wzleliśmy jenów.

Pierwszy generalny kwaternistrz Ludendorff.

Przebieg rokowań o rozejm.

Przez Haparandę donoszą z Petersburga: We wtorek, dnia 27. listopada powrócili do Dźwińskiej parlamentarze, którzy udawali się do głównego dowództwa cegiego wojskami nieprzyjacielskimi w celu nawiązania rokowań w sprawie zawieszenia broni. Złożyli oni odpowiedni protokół, w którym powiedziano:

"My, parlamentarze, otrzymaliśmy upoważnienie, zakomunikowania dowódcy wojsk niemieckich wezwanie do zawieszenia broni na wszystkich frontach w celu wszczęcia rokowań pokojowych.

Udaliśmy się o godz. 12 minut 20 z Dźwińską na front XIX-go korpusu armii. O godz. 4 minut 20 po południu przybyliśmy na front moskiewskiego pułku piechoty i udaliśmy się do rowu ochronnego, zgodnie z przepisami międzynarodowymi z białą flagą i trąbką. W odległości 300 kroków od stanowiska znanego pod nazwą „Hannover”, spotkaliśmy się z oficerami niemieckimi. O godz. 5 po południu przeprowadzono nas z zawiązanymi oczyma do niemieckiego sztabu batalionu. O godz. 5 min. 20 doręczyliśmy upoważnienie podpisane przez komisarza ludowego do spraw wojska i marynarki i przez głównego dowodzącego. Upoważnienie to przyjęte zostało przez dwóch niemieckich oficerów sztabu generalnego.

Rokowania prowadzono w języku francuskim. Propozycja nasza zawieszenia broni i wszczęcia rokowań pokojowych na wszystkich frontach zakomunikowana została sztabowi dywizji naczelnego dowództwa na niemieckim froncie wschodnim, księcia Leopolda bawarskiego i generalissimusowi wojsk niemieckich. O godzinie 8 minut 30 wieczorem odprowadzono nas do samochodu i przewieziono do Lassen, gdzie powitał nas oficjalnie generał dywizji Hoffmeister. Uznał on nasze upoważnienie za zadawalające i oświadczył, że odpowiedź nastąpi w ciągu 24 godzin.

Tymczasem nadeszła ona od niemieckiego naczelnego dowództwa już o godz. 7 min. 50 rano. Dowództwo oświadczyło swą zgodę na propozycję zawieszenia broni na podstawie wskazanych zasad. Generał Hoffmeister i parlamentarze otrzymali polecenie opracowania detalicznego planu spotkania pomiędzy delegatami prowadzących wojnę. Po wymianie zaprzysiężeń pomiędzy niemieckiem naczelnym dowództwem doręczył nam generał Hoffmeister w nocy na 26. listopada podpisana przez niego odpowiedź na nasze wezwanie.

W odpowiedzi tej powiedziano: 1) Nasi parlamentarze gotwi się do rozpoczęcia rokowań w sprawie zawieszenia broni i naczelnego wódza wszystkich wojsk niemieckich na froncie wschodnim jest upoważniony do prowadzenia ich. 2) Niemiecki dowódca naczeln oddaje do dyspozycji delegatów biorących udział w rokowaniach specjalny pociąg. 3) Nawiązane zostanie bezpośrednie połączenie telegraficzne pomiędzy delegowanymi a najwyższą władzą reprezentowaną przez komisarzy ludowych.

Organizacja rządu polskiego. Czytamy w »Kur. Warsz.«: »Rząd Królestwa Polskiego, założony przez Radę regencyjną, przystępuje niezwłocznie do prac organizacyjnych. Ministerowie, aczkolik nie otrzymali jeszcze dokumentów nominacyjnych, są już uprawnieni do organizowania swych ministerstw. Niektórzy ministrowie prace te już rozpoczęli.

W najbliższych dniach nastąpi zaprzysiężenie członków gabinetu przez Radę regencyjną. Przysega na wierność ojczyźnie i przyrzeczenie sumiennego wykonywania obowiązków w służbie państowej złożą także wszyscy urzędnicy państowi. Uroczystość ta odbędzie się w kościele katedralnym.

Najszybciej i najłatwiej powstaną te ministerstwa, które obejmą zorganizowane już przez T. Radę stanu i komisję przejściową dziedziny życia państwowego, mianowicie — szkolnictwo i sądownictwo. Odbędzie się to w ten sposób, że departamenty sprawiedliwości, wyznań i oświecenia zamieniają się na ministerstwa. Ministerowie oświaty i sprawiedliwości, mając gotową organizację w odpowiednich departamentach, przekształcają bez żadnych trudności na ministerstwa, co może nastąpić już w bieżącym tygodniu. Inne ministerstwa będą musiały organizować się od początku, gdyż nie mają jeszcze przygotowanego gruntu organizacyjnego, na którym mogłyby się oprzeć.

Przysięga ministrów polskich. Według doniesień z Warszawy dla ministrów Królestwa Polskiego projektowana jest następująca przysięga:

»Przysięgam Panu Bogu Wszechmogacemu, Ojczyźnie i Narodowi Polskiemu, że po powierzonym mi urzędzie ministra Państwa Polskiego używać będę nadanej mi władzy ku uregulowaniu wolności, niepodległości i potęgi mojej ojczyzny, mająstę Państwa Polskiego w najwyższym mając zachowanie. Radzie Regencyjnej, jako plastującą do czasu powołania Króla lub Regenta Naczelną Władzę Państwa Polskiego, wierności dochowam, sztandar honoru i godności Narodu dzierzyć będę wysoko wobec swoich i obcych; przepisów prawa strzedsz pilnie, racy stanu i dobro pospolite mając zawsze przed oczyma; włożone obowiązki, według przekazań sumienia i z pełną świadomością ciążącej na mnie odpowiedzialności wołec Boga, Państwa i Narodu wypełniać będę. A iżbym trudnym zadaniem Wysokiego urzędu godnie sprostać był moment — tak mi Panie Boże dopomóż!«

Z sejmu pruskiego.

Poniedziałkowe rozprawy nad reformą wyborczą w sejmie nie przyniosły żadnych niespodzianek. Pierwszy z mówców, poseł centrowy Herr Old, zaznacza ponownie, iż część jego przyjaciół politycznych zastrzegała w sprawie swoje stanowisko wobec reformy od wyniku obrad w komisji, lecz bynajmniej nie sa stanowczymi przeciwnikami reformy. Centrum kładzie wielką wagę na zabezpieczenie szkoły wyznaniowej, wolności kościoła i interesów kulturalnych ludności. Stanowisko swoje uzależnia centrum dalej od tego, aby podziały okręgów wyborczych odbywały się nietylko wedle liczb dusz, ale i wedle zaimowanych obszarów. — W toku dalszych rozpraw stawia imieniem Koła polskiego poseł Korfant w wniosek o powiększenie komisji mającej obradować nad reformą wyborczą, z 28 na 35, aby i Koło miało w niej swego przedstawiciela. — Reszta mówców uwydatniała stanowisko swych frakcji.

Pierwsze czytanie reformy wyborczej zakończy się prawdopodobnie dziś. W piątek ma się odbyć ostatnie posiedzenie przed świętami, poczem sejm odroczy się do 15 stycznia.

Choroba hr. Czernina.

Austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Czernin cierpi na katar żołądku, połączony z gorączką, dla czego musi kilka dni przeleżeć w łóżku.

Zakończenie układów niemiecko-duńskich.

W Kopenhadze zakończyły się rokowania delegatów niemieckich i duńskich w sprawie wymiany towarów między Niemcami i Austro-Węgrami a Danii. Głównie chodziło o zaopatrzenie Danii w węgiel, sól, olej do maszyn i rudy żelazna, za co Dania wysyłać będzie zbytce płody rolnicze.

Rosja nie chce więcej amunicji.

»Daily Chronicle« donosi, iż rząd rosyjski wykonał wszystkie traktaty, zawarte ze sprzymierzonymi, mające na celu dalszą dostawę amunicji oraz materiałów wojennych dla armii rosyjskiej.

Zaprzeczenie rządu rosyjskiego.

Petersburska agencja telegraficzna donosi, iż nieprawda jest, jakoby rząd rosyjski unieważnił wszystkie zagraniczne pożyczki państowe. Chodziło tylko o artykuł organu bolszewickiego »Prawda«, który uzasadniał potrzebe unieważnienia po-

zyczek tem, iż naród rosyjski nie jest zobowiązany płacić rocznie miliard rubli za to, że wciagnięty został do wojny.

Rosja a sprzymierzeńcy.

Wedle doniesienia petersburskiej agencji telegraficznej z dnia 7 b. m. powiadomił Trocki posłów państwa sprzymierzonych urzędu o dotychczasowym przebiegu niemiecko-rosyjskich rokowań i o przerwie, która nastąpiła. Zwrócił przytem postom na to uwagę, iż od pierwszej rosyjskiej propozycji pokojowej aż do ponownego podjęcia rokowań 17. grudnia jest czasu dosyć, aby rządem sprzymierzonym umożliwić zajęcie stanowiska i danie jasnej odpowiedzi, czy chce się przyłączyć do akcji Rosji lub nie. Jeżeli nie, to mają otwarcie powiedzieć, za co narody Europy mają przez 4 lata przewlewać krew swoją.

Zniesienie prawa własności ziemi.

»Central News« donosi z Petersburga: Rząd maksymalistyczny zniósł w ogłoszonej proklamacji osobista własność ziemi, uznając ziemię za własność państwa.

Zmienne pogłoski.

Petersburska agencja telegraficzna donosi, iż podawane przez prasę koalicji pogłoski o oderwaniu się Syberii, Kaukazu i Krymu są zmyślone. Wszystkie te prowincje są w rękach rad robotniczo-żołnierskich, odnosnie bolszewików.

Ucieczka Korniłowa.

Korespondent »Daily Mail« podaje następujące szczegóły ucieczki generała Korniłowa z Bychowa: W sobotę, dnia 1-go bm., przybył do Bychowa oficer w mundurze sztabu generalnego i przedstawił rozkaz, podpisany przez prokuratora państwa, Starbłowskiego, aby wypuścić natychmiast na wolność generała Korniłowa. Dowódca straży więziennej podejrzał autentyczność rozkazu, ale ustąpił wobec groźnej postawy towarzyszacych oficerów kozaków kubańskich. Korniłow oblał natychmiast dowództwo nad tymi kozakami, uwolnił innych oficerów, uwiezionych w Bychowie, i opuścił miasto bez walki, udając się w kierunku południowym.

Jutrzenka pokoju.

W związku z rokowaniami o zawieszenie broni na froncie rumuńskim pisze rumuńska gazeta liberalna »Lumina«, co następuje: Stała się rzecz nieunikniona. Akurat w rocznice opuszczenia przez Bratianu i jego zwolenników stolicy rumuńskiej na całym froncie rumuńskim powstało i zostało spełnione życzenie wszczęcia rokowań o zawieszenie broni. W rok po położeniu kreski pod nieporozumiałą polityką Bratianu, nadzieja doświadczonym krajem zalała jutrzenkę pokoju. Przyszłość jej wydaje się jeszcze niewyraźna, dla tego, że ci, którzy rządzą w Jassach, zdolni są do popelnienia każdego głupstwa i wciąż jeszcze przytrzymują się rozpaczliwie fikcyjny, że istnieje reprezentacja Rumunii. Mimo to wielkie dzieło zostało zapoczątkowane. Rozpoczęła się ciężka, bolesna i odpowiedzialna praca nad tem, by zmniejszyć skutki zła, w jakie wtrącił Rumunie p. Bratianu.

Demobilizacja armii rosyjskiej.

Biuro Wolff'a donosi z Kopenhagi: Demobilizacja rosyjska już się rozpoczęła. Generał Czerbażew, zamianowany przy poparciu aliantów wodzem naczelnym, został upoważniony do rozpoczęcia układów pokojowych z Niemcami. Lecz układy te mają dotyczyć tylko frontu rosyjskiego.

Zgoda aliantów.

Depesza iskrowa rządu rosyjskiego z Carskiego Sioła. Podczas prowadzenia układów pokojowych będzie prawdopodobnie rada komisarzy ludowych komunirowała za pomocą telegrału iskrowego sprzymierzonym o przebiegu rokowań. Sprzymierzeni zgodzili się w zasadzie na rozpoczęcie i prowadzenie z naszej strony rokowań o zawieszenie broni, lecz pod warunkiem, abyśmy nie cofnęli się ani o wiorstę wstecz i wojskom niemieckim nie dostarczali żadnej żywności.

Sprawozdanie Trockiego.

Jak donosi »Daily News« z Piotrogrodu pod data 4 grudnia, komisarz ludowy Trocki wygłosił w przepełnionym cyrku »Modern« sprawozdanie z dotychczasowej czynności rządu ludowego. Głównym programem kraju — mówił Trocki — po 8 miesiącach rewolucji jest pokój. Pierwszym obowiązkiem była propozycja zawieszenia broni na wszystkich frontach w celu uzyskania pokoju na podstawie formułek rosyjskich, wedle których każdy naród na mocy plebiscytu rozstrzygnie ma, do którego państwa chce należeć. Mówił krótko o stosunku rządu ludowego do sprzymierzeńców, przyciem zauważyl, że pokażą się inni, iż z rosyjskim rządem ludowym konferować powinien naasadzie równouprawnienia. Zawrzymy, skoro nasza otwarta polityka wyda owoce, nie dyplomatyczne, ale ludowy dokon.

Oporny ambasador.

Pośle rosyjskim w Kopenhadze został zamianowany Hugmann, który atoli nie może objąć urzędu, gdyż dotychczasowy poseł rosyjski bar. Meyendorff nie chce ustąpić i oświadczył, że wezwie policę na wypadek, gdyby Hugmann chciał wejść do gmachu poselstwa. Policja nie może mu odmówić pomocy, gdyż bar. Meyendorff jest uwierzytelnym posłem.

Wybory do konstytuanty rosyjskiej.

Petersburska agencja telegraficzna donosi, iż na całym froncie północnym zakończyły się już wybory do konstytuanty. Menszewiki otrzymali mniej więcej jeden procent głosów, rewolucyjni so-wietci pół procent, podczas gdy bolszewiki połowę oddanych głosów. Powstrzymał się od wyborów niewiele jak 15 procent.

Rząd rumuński w opałach.

«Le Temps» donosi: Wojska maksymalistyczne maszerują na Jassy, zagrażając poważnie rumuńskiej kwaterze głównej i rządowi Bratianu. Ministerium rumuńskie wysyła depeszę za depeszą do sprzymierzeńców z prośbą o pomoc. W ostatnim telegramie Bratianu oświadczył, że pozostało do wyboru, albo wycofać się zupełnie na terytorium rosyjskie, oddać ostatni skrawek ziemi rumuńskiej nieprzyjacielowi i narazić armie na nieznany los, lub też przystąpić do rosyjskich rokowań pokojowych.

Koniec salonickiej ekspedycji.

Z Paryża donosza, iż rząd postanowił odwołać Sarraila. Jego następca ma zostać były minister wojny, generał Roulles, lub też generał Maquin. Ponieważ Clemenceau uchodził zawsze za przeciwnika ekspedycji salonickiej, przeto uważało można odwołanie Sarraila za koniec nieszczennej wyprawy. Francuzka cenzura nie pozwoliła gazetom paryskim rozmawiać o odwołaniu Sarraila.

Rewolucja w Portugalii.

Agencja Havasa donosi przez Badajoz z Lizbony: Ruch rewolucyjnego wojska przeciwko demokracji zwyciężył. Wolska rządowa zostały po walce odrzucone z ciężkimi stratami. Rząd ustąpił.

Wojska rządowe poddały się a prezydent republiki przyjął ustąpienie gabinetu Costy. Rewolucyjni ogłosili potem następującą rezolucję: Rewolucyjne siły zbrojne całego prawie garnizonu lisboańskiego walczący przez trzy dni, osiągane w parku Edwarda, w celu ocalenia republiki i ojczyzny. Rewolucyjni utworzyli gabinet z poważnych i odpowiednich mężów. Wytrwamy po stronie naszych dawnych sprzymierzeńców Anglików i innych koalicantów i podtrzymamy wszelkie międzynarodowe układy narodu portugalskiego. Rewolucyjne siły zbrojne stają pod rozkazami majora Sidonio Paez, któremu powierzono utworzenie gabinetu.

Pod dniem 11 br. donosi agencja Havasa: Spokój znów przywrócony. Nowy rząd postanowił rozwijać parlament i zaważywał prezydenta republiki do ustąpienia. Ponieważ prezydent wzbraiał się to uczynić, poproszono go, aby uważa się za aresztowanego.

«Daily News» donosi, iż podczas roznichów 100 osób zginęło, 500 zostało rannych. Ogień armatni uszkodził prawie wszystkie domy w Lizbonie.

Ponowny zatrzymany między Anglią a Holandią.

W londyńskiej prasie występują z ostrymi protestami pod adresem Holandii, której zarzucają tam uprawianie jednostronnej polityki niezgodzającej się z prawdziwą neutralnością kraju. Zaś ze strony Holandii oskarżają Anglię o naruszanie neutralności Holandii przy każdej sposobności.

Traktat angielsko-hiszpański.

Reuter donosi, iż pomiędzy Anglią a Hiszpanią zawarty został traktat handlowy. Uzgoda dotyczy wywozu węgla, żelaza i owoców.

Obawy finansistów angielskich.

Pomimo że rząd rosyjski oficjalnie zaprzeczy wiadomościom o rzekomym ogłoszeniu bankructwa państwowego w Rosji, w kółach finansistów londyńskich wciąż jeszcze panuje znaczne zaniepokojenie. Nainowszym wyrazem tego usposobienia jest apel do rządu angielskiego, ażżeb wystarał się w jakikolwiek sposób o utrzymanie z Rosją przyjaznych stosunków przynajmniej ekonomicz-

nych. A więc Anglia końcem końca chodzi tylko o pieniężny nawet w polityce zagranicznej.

Włochy przed bankructwem finansowym.

«Popolo d'Italia» wyraża obawę, by we Włoszech nie nastąpiło bankructwo państowe finansowe wcześniej anizeli w Rosji. Ostatnimi czasy oficjalna prasa włoska pisze wciąż tylko o bankructwie rosyjskim, zapominając, iż Włochy mają do niego może bliżej niż Rosja.

Pociecha Francuzów.

Paryski «Matin» zauważa, iż rząd rosyjski nie ma wogóle prawa decydować o losie pożyczek wojskowych zagranicznych, które obowiązują wszystkie rządy w kraju, nie tylko przedostatni. W takim razie żadne państwo nie mogłoby zawierać żadnych wogóle kontraktów z zagranicą, bo rządy zawsze zmieniają się i będą się zmieniały. Zagraniczne sprawy finansowe nie są zależne od tego lub owoego rządu. Nader słaba to pociecha.

Liczba internowanych austriaków w Ameryce.

Wskutek wypowiedzenia wojny Austro-Węgram przez Stany Zjednoczone umieszczono w Ameryce przeszło milion osób na listę nieprzyjacielskich obcokrajowców. Wielu internowano.

Ameryka a neutralność.

Według wiadomości, nadchodzących z Londynu, konferencja paryska przyjęła wniosek wysyłania, pod kontrolą koalicji, zapasów żywności z Ameryki do Szwajcarii i Hiszpanii, odrzucała zaś wniosek zaopatrywania w żywność Holandii i państw skandynawskich.

W uzupełnieniu tego dowiaduje się »Informator genewski z waszyngtońskich źródeł urzędowych«, że wybór żywności z Ameryki do Szwecji, Norwegii i Danii powstrzymany jest do chwili ukończenia rokowań pomiędzy Ameryką a temi państwami.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Paledzki w tym. — Nakładem „Nowin Raciborskich” w Raciborzu. Drukarnia „Katolika”, sp. wydawn. z ogr. odp. w Bytomiu.

Oppler, dentystka
Racibórz, ulica Odrzańska 2
wykonuje sztuczne zęby, plomby
po dawnych tanich cenach.
Leczę także członków kasy chorób.
Mówię po polsku.

Na święta Bożego Narodzenia
polecamy

Kantyczki z koledami,
Karty świąteczne i noworoczne.
„Nowiny Raciborskie”, Racibórz - Ratibor.

Kupuje
skórki z królików i zajęcze
jako też z tchórzów i kun.

Franc. Nowak
mistrz kuśnierski Racibórz. Długa ulica nr. 5

Polecam:

zegarki dla wołaków,



Złote zausznice: Obrączki

złubne złote: Łancuszki

niklowe: Budzik: Zegary

: ścieenne: Regulatory :

Oskar David, zegarmistrz,
Racibórz, Odrzańska ulica 10.

Kalendarz „Katolika”
na rok 1918

pięknego wykonanego polecamy dopóki
zaspas starczy.

Cena 80 fenigów

z przesyłką 1.00 mk., za zaliczką 1.20 mk.

„Nowiny Raciborskie”

Racibórz - Ratibor.

Na czas gwiazdkowy!
zarebić można dziesięć de 35.

mk. i więcej!

Przychylamy się do agentów!

kooperacji numerycznych i zdol-

nych. Praca łatwa, też pobo-

dana. Przedmioty bardzo po-

kupne, wiele nowości. Usługa

stoszana i punktualna, firma

solidna. Na odpowiedź dole-

czy 15 fen. znaczek. Adres:

Postbox 125, Poznań - Posen.

Z uczni

mających chęć wyuczenia
się kuśnictwa, może się
zgłosić.

Franc. Nowak

mistrz kuśnierski,

Racibórz, Długa ulica 5.

Stósowne
podarki na gwiazdkę

poleca w obfitym wyborze:

Jedwabie na suknie, jaki i fartuski, gładkie i w desenie.

Sztuczne jedwabie na suknie i jaki.

Aksamity na suknie i jaki.

Astrachan ca. 120 ctm. szeroki na jaki.

Chusty do okrycia, chusty na ramiona.

Chusty na głowę, pluszowe, szenilowe, jedwabne i wełniane.

Białe materye na suknie do Komunii Świętej.

Peter Lorenz

Rynek 4.

Rynek 4.

Na
gwiazdkowe

polecam:

zegarki wojskowe
z cyferblatem oświetlającym i bez,

lampki kieszonkowe

baterię :: gruszki

regulatory budzik

złote zausznice

i wszelkie towary.

Adolf Przegendza

Racibórz :: Długa ulica.

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY.

Bezplatny dodatek.

Na III. niedzielę Adwentu.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Filipensów rozdz. IV, wiersz 4-7.

Bracia! Weselcie się zawsze w Panu; powtóre mówiąc, weselcie się! Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom. Pan blisko jest. Nie troszczcie się o nic: ale we wszelkiej modlitwie i prośbie z dziękowaniem niech żądania wasze będą u Бога oznajmione. A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie.

EWANGELIA

u św. Jana rozdział I, wiersz 19-28.

Postali żydowie z Jerozalem kapłany i lewity do Jana, aby go spytały: Kto ty jest? I wyznał, a nie zaprztał, żeem ja nie jest Chrystus. I spytały go: Cóż tedy? Jesteś ty Elias? I rzekli im: nie jestem. Jesteś ty prorok? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas postali? Co powiadasz sam o sobie? Odrzekł: Jam głos wołającego na puszczy. Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok. A którzy byli postali, byli z Faryzeuszów, i pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzciś, jeżeli żeś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani prorok? Odpowiedział im Jan mówiąc: Jać chrzczę wodą, ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się: któremu ja nie godzien, żebym rozwiązał rzymek u trzewika Jego. To się daiało w Betanii za Jordanem, kiedy Jan chrzcił.

NAUKA.

(Z kazan. ks. K. Antoniewicza.)

Światy Jan Chrzciciel był bardzo wielki święty, poświęcony w życiu matki, był posłannikiem samego Pana Jezusa; ale on się z tego nie wynosił, a zapytany: „kto ty jesteś?” nie powiedział nawet: jestem prorokiem, jestem człowiekiem; ale tylko: „Jam głos wołającego na puszczy”. A my, grzesznicy, co niczym jesteśmy i mamy aż zanadto przyczyn do upokorzenia się, wynosimy się niepotrzebnie i chcielibyśmy sobie jeszcze zawsze coś dodać dla chwały naszej. A co my sobie chwały dodajemy, ujmujemy chwałę Panu Bogu, bo wszelka chwała nie nam, ale Jemu jednemu przynależy!

Mybymy chcieli, aby nas wszyscy ludzie szanowali, ale my innych szanować nie chcemy, mybymy chcieli, aby nas wszyscy słuchali, ale my ani praw Boskich ani ludzkich słuchać nie chcemy! Tak daleko posunęliśmy zuchwałstwo nasze, że Boga nawet w kościele obrażamy! O, wieluż to takich znajdzie dzisiaj, którzy sobie kościoły tak lekceważą!

Kościół, ołtarz i Ołtarz ołtarza, jest to jakby przy nierze między Stwórcą a stworzeniem, między Bogiem a człowiekiem. Niemasz Boga bez religii, niemasz re-

ligii bez kościoła, niemasz kościoła bez ołtarza. Tu w kościele Boga czcić i wielbić i błogosławić, tu prosić, tu błagać, tu przepraszać, tu dziękować powinniśmy, czcią i modlitwą, tak zewnętrzna jak wewnętrzna! A ci co to mówią, że nie potrzeba kościoła, że się wszędzie modlić można, ci zwykle ani w kościele ani poza kościołem się nie modlą. Tutaj w kościele wyrzekli się Boga do najmiedzszego z ludzi, króla Salomona: „Schodzić się będzie na uproszczonych darów na miasta wasze, życzliwości i uroczajów na pola wasze, zwycięstwa nad nieprzyjacielom waszym; tu znowić będzie w ofierze pierwszeństwa owoców waszych w każdej porze roku, i znaki zwycięstwa u stóp Pana Zastępów, aby poznal świat cały, że te wszystkie dary i laski odemnie macie: bo jam sobie obrą to miejsce i poświęceniem je, aby imię moje tu pozostało na wieki.”

Bóg w kościele swoim! Tu On sam wyłącznie wielki, święty, niepojęty w mądrości, miłości i pokorze swojej! Aniołowie ze czcią i ze drżeniem otaczają ten ołtarz, na którym Pan ich, pod postacią chleba się znajduje! Cherubini i Serafini, tajemniczym zasłonięci obłokiem, korzą się przed Bogiem swoim w uwielbieniu wielkości, w podziwieniu pokory Jego. A człowiek, to biedne, liche, niedzne stworzenie, czym czynić w obliczu Stwórcy swego? Korzyć się, błogosławić, podziwiać, modlić się i milczeć!

A człowiek co czyni? Ach, tak często zapomina gdzie jest i po co przyszedł! Ale co haniebniejsza jest jeszcze rzecza, to to, że się znajdują dziś jeszcze tacy, którzy, aż ciężko to wymówić, którzy się wstydzą przeżegnać, ukleknąć i pomodlić się. Dlaczego? Bo się będą drudzy ze mnie śmiały! Wstydzisz się Boga? I Bóg się ciebie wstydzić będzie. O tem dobrze pamiętać! Jeżeli się chcesz wstydzić, to roztrąsnij tylko dobrze sumienie twoje, a znajdziesz podostatkiem powodów do wstydzienia się. Ale to właśnie największy wstęp dla każdego, jeśli Pana Boga się wstydzi. O, ostrożnie, abyś chcąc uniknąć wstydu doczesnego, wstydem i hańbą wieczną nie został nacechowany! Słuchaj: za każdym razem, kiedy się zle zachowujesz w kościele — albo — lecz niechaj cie Bóg od tej zbrodni zachowa — niegodnie do Komunii sw. przystępujesz, to z tego ołtarza, przed którym stoż, Pan Jezus odzywa się do ciebie temi słowy, które wyrzekł do Judasza: „Przyjacielu, pocałuj tu przyszedł? pocałowaniem zdradzasz Syna człowieczyego! O, raczej wychodź z kościoła, jak żebyś się miał bez uszanowania w nim zachować. Masz domy, szyndły, ulice; tam, tam w nieszczęsnym zaślepieniu twojem, znieważaj majestat Boski, pokad On to znośić zechcesz; ale szanuj przynajmniej dom na cześć Bożą poświęcony!

„Panie! — wcla prorok w goryczy ducha swego: nie dozwól mi dożyć tego, aby nieprzyjazne narody szydząc, zapytać mogły, gdzież jest Bóg wasz?” Imię nosimy katolickie, ale czy życie nasze jest katolickie? Po czemże poznac, że jesteś katolikiem? cz-

po tem, że gwałca prawa Boże i kościelne? Jaka twoja wiara, takie i obyczaje. Na pozór tylko masz wiare, taka też! pozorna jest tylko uczciwość twoja. Oj, mało dziś na świecie i prawdziwej miłości i położności! Ludzie się kłócą, drczą, nienawidzą, krzywdzą, obmawiają, bo bojażu i miłość Bożą z serca ustąpiła. Ale czy wszyscy tacy? Oj nie: niemniej miasta, małeckie, wioski, gdzieby Bóg nie miał wiernych sług swoich, ale czemuż nie więcej, czemuż nie wszystkich? Oto szatan jako lew ryczący krzywokątym, szukając, kogoboy pożari. Pierwszem staramiem jego jest, wyludniać kościoły a szczyty zepsuć, odzwyczając od modlitwy, a przyczyniając do przeklęństwa; nie dozwalać dawać almuzy, a uczyć krywdzić bliźniego, i niesięty, bardzo mu się to udaje. A jeśli mu się nie uda zburzyć, zwalić kościołów, aby przynajmniej chciał, aby były przez zle zachowywanie się w nich ludzi znieważane.

Pan Bóg rzekł do proroka Ezechiela: „Wyłam mnie, i przyprząć się, to się dzieje w kościele moim.” O, gdyby Pan Bóg i dziś to powiedział, żebyśmy mogli wyłamać mur, który kryje serca tych, którzy są w kościele, co byśmy tam widzieć mogli? Oto niejeden taki jest dumny i pyszny tam, gdzie sam Bóg jest taki pokorny. Ale z czego ty się pyszni? Nicże może jeszcze dobrego w życiu nie uczynił, a z tego już tyle. Przychodzisz do kościoła, ale ani o tem pomyślisz, po co tam idziesz, że z kościoła albo błogosławieństwo Boże, albo gniew. Jego do domu przyniesiesz. Bez ustanowiania kładziesz swoją czapkę na ołtarzu, albo sam na ołtarz ręce twoje kładziesz; drugi zasiadł, rozparł się tak wygodnie w ławce, jak gdyby był w karczmie i zabiera się do spania; unosi stoł w śacie, aby wygodnie mógł z spaniem rozmawiać, jakby on na to tu przyszedł, aby nie z Panem Bogiem, ale z ludźmi rozmawiać; to ta kobieca sioł lub kleczy na widok wszystkich, bo ona nową przybrąka bieczę, i chcialiby, choć Bóg od niej oczy odwrócić, aby wszyscy ludzie na nią patrzyli. Trzyma koronę w ręku, ale paciorki się nie przewracają, bo ona ciągle to w lewo to w prawo strzela oczyma, aby widzieć kto i jak tu ubrany jest. Mała świątka się deprowia, a owi ani jednego paciorka uczciwie nie zmówili; i powie ksiądz kazanie, a owi z tego kazania ani słówka nie wiedzą, tylko czekają i pilnują drzwi, aby co przedzej uciec z kościoła.

Ale dzisiaj Bogu, są tu i tacy, których przytomność wielka pociecha sprawia; oni tu Boga szukają i Boga znajdują; i z Bogiem w sercu powrócą do domu swoego. „Wiedzieć wy wszyscy — odzywa się św. Chrystus — którzy nie szanujecie domu Bożego, że ten Bóg od was znieważany, potrafi sobie zachować prawdziwych czcicieli.” Szanujcie przynajmniej ich przytomność, jeśli przytomności Boga szanować nie umiecie, i nie mieszając ich spokoju i nabożeństwa. Czy sądzisz, że Bóg pocią bezkarnie te wszystkie zniewagi od ludzi Jemu i Kościolowi. Jego wyrządzone? Oza, że śmiały tylko arki się dotknąć, padł trupem; 50 000 Betzamów poległo od miecza za znieważenie arki Państkiej. Zapaliły synowie Aarona ogień niepoświęcony, a ogień z nieba pochłonął ich. Skropi krewią swoją bezbożny Hellendor marmury kościoła. Ballazar znieważał naczynia kościelne i wyrók krawej śmierci niewidoma ręką skreślony, wyciągnął na murze, wśród hucznej biesiady. A jeśli Bóg tak strogo karał w starym zakonie podobne zniewagi, jakie kary dla tych, którzy dzisiaj te zniewagi czynią?

Oby u drzwi kościołów naszych zabrzmiły te słowa, któremi Ezechiel prorok gromił lud Izraela: „Słuchajcie wy wszyscy... oto, co mówi Pan: Z tego

domu, gdzie imienia mego wzywano, wyście uczynili dom zgorszenia.” „Zapalony ogień gniewu mego — wola Boga przez usia Jeremiasza — i wypuszczę go i pochłonie bezbożność i spali świat cały i goręc na wieki nie przesanie. Za długą, za długą macie mieć za Boga słabego i bezsilnego, jakbym nie miał oczu do widzenia i tak do ukarania. Oto okaże wam, czem jestem; przy blasku gniewu mego otworzą się oczy wasze.” „Ten naród — mówi tenże Bóg przez Ezechiela — zarzuca mi niesprawiedliwości, okaz mu kościoly, a zawstyduje się. Ludem był moim na to, aby mnie znieważał, będę Bogiem jego na to, abym go ukarał. Wzgardził miłosierdziem mojem, niechaj dozna sprawiedliwości mojej.”

Cudowna Statua Pana Jezusa w Brahiżewie.

Na Podolu, w zyznej ziemi,
Oddie tak bujnie klosy rosna.
Oddie się pyszni z każdą włosną
Słonko wstęp zlocistemi.
Jest Brahiżew — miasto liche,
W sławie ziemska marne, ciche.
Zna je starzec, zna i dziecie.
Bo choć małe i ubogie,
To zawiera skarby drogie,
Których nigdy, za nic w świecie
Nie zdobędzie czek bez wiary,
Za bogactwa i ofiary...
Jest w niem kościół, a w kościele:
»Chrystus z drzewa wyciosany,
»Powrożami skrepowany,
»W ślicznych oczach smutku wiele...
»Skroń okala wieniec z ciernia;
Tu setkami idą wierni.

Idą... wierzą... niestrudzeni.
Choć pot leje się im z czoła,
Coś ich ciągnie... coś ich woła...
Ze tu »będą ukojenia,
Ody ich serca ból uciska;
Każdy spokój tu odzyska!
Bo od dawna, ten pamięta,
Kto urodzon w tej krainie,
Iż codziani zawsze słynie
Wyrzebiiona Postać święta,
Ze na pomoc ludziom spieszysy,
Tych nawraca, a tych cieszy.

A jak niesie wieś prastara,
Z ust ją do ust lud podaje:
Kiedy bieżał w nasze kraje
Zły ród Turka i Tatara,
Chrystus cudem się ocalił
I pogaska moc obalił.
Jak huragan szli pogani.
Niszcząc wszystko, co na drodze:
Spustoszyli kościół srodze,
I jak gdyby na wygnanie
Świate Statue porwali
Z wrzawa wilków lub szakali!

Zacny dziedzic Brahiżowa
Z duszą żalem zamroczone,
Goni horde rożatrzona,
Byle postać Chrystusowa
Powróciła do czci ludu:
Nie żałując ofiar, trudu...
I dogonił... wściekle wrząski
Ogluszały mowę pana,
Nuby straszny głos szatana...
Ow pokornej blaga jaski.

Znosi dziecię niecne śmiechy,
Chytre rady i uciechy.

I przyrzeka, iż obdarzy
Tem, czem zechca, jak jest w stanie,
Turcy krzykną: słuchaj, Panie!
Ile Bóg ten twój zażąda,
Zażadamy tyle złota!
Jutro pojedzie w cwał robota..
Odszedł smutnie pan od dzicy,
Cała noc na modlach trawi,
Zdrzemnął... anioł mu się zjawi
Pełen światła i słodyczy:
»Nie lekaj się — tak doń rzecze —
»Bóg o tobie ma Swą pieczę!..

Jak powiedział, tak się stało;
Ody na wagę Zbawcę kładli,
Cudi Figura waży malo...
Lekko wznosiła się, stanęła;

Oto koniec Turków dzieła.

Zaboboną zdjęci trwoga,
Wielki popłoch szerzą wokoło...
Promienieje panu czoło,
I Statue sercu droga,
Kleczac, bierze i unosi...
Iza mu szczęścia lice rosil...

Odtąd wolny od napadów
Chrystus mieszka w tej świątyni,
I wierzącym cuda czyni:
A lud śladem swych pradziadów,
Chwale kornie Mu oddaje,
Głosząc ja i w dalsze kraje.

DWA ŚWIATY.

POWIEST Z LAT DAWNYCH.

(Ciąg dalszy.)

W rzeczywistości Swatosz był Bogu ducha wi-nien. Życie jego pobiegło odmiennym torem, lecz plama na nim nie cięzyła. Straciwszy w dzieciństwie rodziców, znalazł się pod opieką starszego brata, Domosława, który po ojcach objął gospodarstwo. Domosław podówczas był już od roku poświęcony z Bożenną, córką najbliższego sąsiada. Młodzieńcu lata spędził Swatosz przy pracy rolnej, pomagając w miarę sił bratu. W osiemnastej wieśnię żyły, gdy dom Domosława po-większyły trzy rodzinne latarosie, Swatosz oświadczył, że lubo miło mu uprawiać ojczysty zagon, nie przeparta siła ciągnie go do obcych krajów, w których chciałby się czegoś nauczyć. Nie pomogły ani perswazyje, ani prośby Domosława. Swatosz, zaopatrzywszy się w trochę żywności, pożegnał rodzinę i sąsiadów i ruszył na los szczęścia w drogę. Kierunek podróży obrął na zachód. Dopóki przechodził przez znane ze wspólnych wycieczek z bratem wsie i pola, nie tracił ducha, był jak u siebie, lecz gdy minał ojczyste granice i napotkał przy drodze krzyż zwiastował, że znalazł się na obcej ziemi, żał ścinał mu serce i napęcił go niepokojem. Wracać było nijako, szedł tedy dalej. Po długiej, mrozowej tulaczce, w której nie mało biedy zaznał, dotarł pewnego dnia do jakiegoś miasta, położonego nad brzegiem rzeki. Mialo się ku wieczorowi. Swatosz, ochlonawszy z pierwszego wrażenia, które nań miasto wywarło, zaczął się rozmagać, czy kogo ze znajomych nie spostrzeże. Działa jednak przekrety zawodu. Ten i ów przeszedł obok niego, lecz ani jednej twarzy znajomej. Stal

długo zamyślony, nie wiedząc dokąd się obrócić, gdy nagle poczuł ciepłą rękę na swem ramieniu i dźwięczny głos przemówił:

— Co tu robisz, chłopce?

Swatosz drgnął i spojrzał okiem zdziwionym na obcego.

Mówiący te słowa ubrany był w długą, ciemnego koloru suknię; twarz miał zarumienioną, w oczach i na ustach dobroć i lagodność.

Ośmieniło to chłopca i na pytanie odrzekł:

— Szukam chleba, miłościwy panie!

A masz tu kogo ze swoich? — zapytał przechodzieni.

— Nikogo. Obce mi tu wszystko.

— A skąd jesteś?

— Z nad Warty.

— Chodź za mną! — rzekł rozkazującą panem długiej sukni.

Szli jakiś czas w milczeniu, wreszcie zatrzymali się przed dużym domem kamiennym, do którego weszli przez bramę. Opatrzność sprowadziła Swatosza w mury klasztoru. Gdy się dowiedział, skąd Swatosz przybywa i co go skłoniło do opuszczenia strzechy rodzinnej, rozpostarto nad nim czuła opiekę. Przedewszystkiem usiłowano zbliżanej duszy wykazać doniosłość nauki chrześcijańskiej. Bystry umysł chłopca chwytal w lot podawanego mu prawdy i wiary i w niespełna dwa lata młody katechumen na chrzcie świętym otrzymał imię: Jan Chrzciciel. Od tej pory Ojciec Anioł, jego główny, dobryczynia, wziął go pod szczególną opiekę i kształcił w naukach kościelnych z zamarem wysłania z czasem do Polski w celach misyjnych.

Uplynęło kilka lat, w ciągu których Jan Chrzciciel nabral doświadczenia i znajomości rzeczy przez obcowanie z ludźmi świata. Wycieczki z O. Ambitem do Kwidzynburga i Hradzyna daly możliwość poznania potęgi obcych państw i siły moralnej, jaką posiadała wiara chrześcijańska. Dobrze było Janowi nad Weltawą, lecz w duszy niejednokrotnie odzywała się tesknota do rodaków, do ojczyzny. Zwrócił się pewnego razu z tych utrat wewnętrznych swemu opiekunowi i prosił, aby mu pozwolono wrócić do kraju i tam wśród swoich śledzi ziarano ewangeliczne. Był już wtedy dyakonem, lecz przez pokore wzbraniał się przyjąć ostatnich święceń. Na nalegania przełożonych odpowiadał:

— Jeżeli mi Bóg dopomoże w sprawie naprawienia rodaków, wtedy zostanie kapłanem i pierwszą Ofiarą bezkrwawą złożę na ołtarzu za Polskę chrześcijańską!

Po naradzie stanęło na tem, że Jan, niezdragając kim jest, wyruszy za Odę i rozpoczęcie apostolstwa. Jako świadomy stosunków krajowych i obyczajów, miał torować droge kapłanom, przybywającym w miarę potrzeby z Czech i Morawy.

Pierwsze kreki apostolstwa, lubo nie wydały na razie wielkiego rezultatu, nie ostatecznie zapadły. Walka z zakorzenionem poganstwem, z założeniem głupotą, uporem i złą wolą ludzką, potrzebowała wielkiego hartu duszy, by nie upaść lub nie cofnąć się z obranej drogi. Choćż tu i owidzie lud przyjmował nową wiare, nie mógł się wyzbyć doszczętnie prastarych nawyków. Uczęszczał jak dawniej na zebranie do „świętych gajów”, słuchał gęślarzy, wierzył wróżbitom i mimo krzyża ukrytego na piersiach pod obyczajem, wzdychał ukraikiem do bogów, a nierzadko i objąte im składem.

Wiara chrześcijańska w połowie dziesiątego wieku nie była już nowością w granicach Polski. Przedostawała się do kraju przez usta osiadłych na pograniczu dobratymczych ludów, za pośrednictwem kupców i handlarzy, przybyłych z ościennych państw, wreszcie służby, powołanej z krajów chrześcijańskich na dwory i zamki książęce. Wprawdzie nowonarwoceni nie wyznawali jawnie i otwarcie zasad chrześcijańskich, lecz przyczynę takiego postępowania tłumaczy dostatecznie ta okoliczność, że ustroj społeczno-religijny ówczesnej Polski opierał się na zasadach staropogańskich, których przedstawicielem i zachowawcą był książę-paganin. Przytem w usposobieniu i instynktach ludu tkwił pierwiastek zmistowy, wreszcie wiara chrześcijańska nie przeniknęła jeszcze do głębi duszy ludzkiej z taką siłą, by mogła z gruntu zmistowa, pogańska, naturę odmienić i skłonić ją do ofiar i poświęceń dla prawdy nadprzyrodzonej, Boskiej. Obawa Ścigania na sie kary i prześladowań zarówno ze strony kniazia, jak i sfanatyzowanych tłumów, zamykała nowonarwocenym usta. Modlono się do Boga-Człowieka, lecz skrycie. Nawet wobec najbliższych zachowywano tajemnice. Bywały wyjątki, że dla niepoznaków, wyznawcy wiary chrześcijańskiej przyjmowali udział w obrzędach i zwyczajach starodawnych.

Mieczysław, który miał bacze oko na wszystko, zauważył, że wciska się do kraju jakiś prąd nowy i aczkolwiek powoli płynie, nie zwraca wszczę, lecz biegnie naprzód siłą rozpedu. Zastanowiło go, że prąd ten porwał pobratymczy ludy słowiańskie: Czechów i Morawian. W rozmowach z obcymi, którzy w różnych sprawach do grodu zaglądali, dość często o znaczenie wiary chrześcijańskiej potraçał, lecz to, co z ust ich usłyszał, nie wiele go oświeciło. Pogląd, jaki sobie z tego powodu wyrobili, doprowadził go do wniosku, że zasady nauki Chrystusowej w praktyce są niewykonalne.

II.

Zaledwie pierwszy promień słońca zbudził do życia nawpolsenna ziemia, z gontyny, poświęconej Jessemu, wysunęły się cichutko trzy postacie. Pierwszą był wróżbita Ludowid, czek wiekiem, rozmum i doświadczeniem przewyższający innych; towarzyszyli mu dwa wioskowi geślarze: Radogost i Gniewomir, gorliwi czcicieli bogów, nieprzyjaciele wszystkiego, co tchnęło nowością i nie wypływało z ducha prastarej tradycji słowiańskiej. Wszyscy dałyli w jedną stronę. Doszedłszy do lasu, zagłębiili się w jego wnętrze i, idąc świadomie sobie, kretemi ścieżynamiż spoczeli wreszcie u stóp olbrzymiego dębu, którego rozłożyste konary stanowiły nie tylko doskonałą ochronę przed palącymi promieniami słońca, lecz jednocześnie zapłoszczały od ulewy.

Uplynęło zaledwie chwilę kilka, gdy do gaju jeśli napływały nowi goście. Byli to przeważnie ubodzy kiniecto i lud prostaczki. Każdy z przybywających, zanim zajął miejsce, pozdrawiał wprzód siedzących starów, niby starszynę. Zebrało się ludu dziesiątek kilka. Długo trwało milczenie, gdyż nikt nie chciał pierwszy głosu zabrać; dopiero gdy Ludowid dał znak do rozpoczęcia obrad, powstał Radogost i przemówił w te słowa:

— Słuchajcie, dzieci, krzywda nam się dzieje. Bocy gospodarują u nas, jak u siebie. Wkradają się, jak gadziny pod progi naszych chat; głoszą coraz

jawniej swoje bogi, a nawet na grodzie u kniazia szczęścia próbują!

— Fego nie mów! — przerwał wróżbita. — Kniaź wierny naszej wierze, objaty składą, a Niemcom posłuchu nie daje.

— Ale przybłędów trzyma! — zawała Gniewomir.

— Tak!... tak!... — daly się słyszeć w gromadzie głosy.

— O kim powiadacie? — zapytał Ludowid.

— A toč pierwszy Swatosz, a z nim kupa innych, których nie spamiętać — odpowiedział Gniewomir.

— Sam na własne oczy widziałem — odezwał się głos z tłumu — jak Swatosz, przybłeda, dawał tajemne znaki kmieciom z pod lasu, a gdy doń podezli, wyjął coś z zanadrza niby patyczki złożone, które pospiesznie w sukni ukrył.

— Musi być czarodziej nielada, kiedy do niego ciagną — rzekł Radogost.

— Kto mówi o czarach? — spytał groźnie wróżbita. — Ażali mogą szkodzić naszym bogom, których mocy wszysktko ulega?

— Słuchano go w skupieniu, bo i ktożby śmiał głośno o potędze bogów pogańskich powatpiewać?

— Jednak trzeba tych czarowników precz z lat wypędzić! — rzekł Radogost.

— Na co wypędzać? — odezwał się Gniewomir — alboż to w lesie brak gałęzi.

W gromadzie rozległ się śmiech.

— Skoro tego żadacie i bogowie tak chcą, niechaj tak będzie! — wyrzekł z powagą Ludowid. — Ale gdzie ich znaleźć?

— Sami nam w ręce wpadną! — odparł Radogost.

— Swatosz po całych dniach przebiega poła i goścince — rzekł Gniewomir.

— A jeżeli kniaź zechce ich bronić? — zapytał jakiś podupadły kmieć.

— Książę miłuje stare bogi nasze i od nich nie odstąpi — odpowiedział wróżbita.

— Odyby i do tego doszło — odezwał się Gniewomir — w nas siła, możemy go obalić i innego obrać; ongi tak bywało, gadali ojcowie.

Szmer powstał w tłumie. A gdyby tak wykryto ich tajemne zamilary? Kniaź nie przebaczyłby i oddaliby głowę pod żelazo.

Jeszcze lud nie ochłonął z wrażenia ostatnich słów, które padły z ust geślarza, gdy zaszedł niespodziewany wypadek. Z gąszczów leśnych wygnurzyła się postać ludzka i najwyraźniej dążyła na wiec. Okrzyk zdumienia wyrwał się z piersi ludu. Był to Swatosz, on sam, we własnej osobie.

— Czego tu chce? — rozległy się szepoty.

— Podслушаła!

— Zdradzi nas, biada! — pomrukano.

Jan ani się domyślał, że przed chwilą o nim mówiono i gotowano mu zemstę. Stanawszy pośrodku zgromadzenia, pozdrowił prastarym zwyczajem gromadę. Odpowiedziało mu głuche milczenie. Zdziwiony bardzo tem zachowaniem, zapytał:

— Co się tu stało?... Ażali nowe nieszczęście zawisło nad nami?!

Lecz i na to nie usłyszał żadnej odpowiedzi. Zniesierpliwiony podszedł do Radogosta, którego znal z dawnych lat i wstrząsając jego ramieniem, rzekł:

— Milczcie, jak umarli — powiedz, co to zaszło?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LIST PASTERSKI.

(Dokonczenie.)

III.

Jeśli, kochani dyecezyjanie, w tym dziedzicowym przemowie żądamy dla naszego Kościoła, dla jego działalności duszpasterskiej, dla jego uczynków miłosierdzia i dla jego zakonów pełen wymiaru prawa i wolności, to tem nietylko jednostronne stłużymy interesom naszego Kościoła, ale także interesom państwa i ojczyzny. Sprawy państwa i Kościoła łączą się z sobą, nawet jak nierozerwalnie z sobą są splecione, jak części jednegoż przykazania: Oddajcie Bogu co Bożego, a cesarzowi co cesarskiego. Nie oddawajmy się złudzeniu, jakoby przez krepowanie i uciskanie Kościoła potęga i powaga państwa mogła zyskać. Każde założenie i naprzenie wzajemnego stosunku przynosi szkodę także państwu i narodowi. Zgodne porozumienie się i współdziałanie korzyste przynosi każdemu z nich i jedynie odpowiada porządkowi rzeczy przez Boga ustanowionemu.

Dwie władze Pan Bóg ustanowił na ziemi, świecką i duchowną, państwo i Kościół, tak głosi Papież Leon XIII w swej encyklice o chrześcijańskim ustroju państwowym. Każdej z nich zlecił Pan Bóg opiekę nad rodzajem ludzkim. Każda z tych władz jest w swoim rodzaju najwyższą, każda z nich ma swoje granice ścisłe określone. Obie mają wzajemnie się bronić, wspierać i popierać, obie mają wspólnie pracować ku pożytkowi jednych i tych samych ludzi. Dla porozumiewania się obydwu ma być miarodajnym słowo Państkie: Oddajcie Bogu co Bożego, a cesarzowi co cesarskiego. Tam, gdzie zakresy ich działania się ścierają, od wieków zawarto ugodę pomiędzy obydwoma potęgami, w których, jak Papież się wyraża, Kościół okaże tyle wyrozumiałości i skłonności do ustępstw, o ile to w ogóle jest możliwe. Ile zaś błogosławieństwa takie zgodne porozumienie się przynosi, wzniestomi słowy wyżej wspomniane orędzie opisuje.

Oby tego błogosławieństwa i tego szczęścia w nadchodzących poważnych czasach ojczyzna nasza się doczekała! I bardzo trzeba sobie tego życzyć wobec ciekawych nas ogromnych zadań, które istotnie tylko potężnymi siłami państwa i Kościoła rozwiązane być mogą! Bo czyż mogliby nas spotkać większe niebezpieczeństwo od tego, gdyby pokój tak gorąco upragniony został skalonym przez spór i walkę pomiędzy państwem a Kościołem, lub też przez zupełne zniechęcenie i roszanie się obyczwu.

A jednak są niestety pewne koła społeczeństwa, które zmierzają do takiego rozłączenia. Całkowite wyrwanie życia przyrodzonego z gruntu chrześcijaństwa, do którego to celu zdała nowożytne niedowiarstwo, domaga się też zupełnego rozłączenia się państwa z religią i Kościołem, innymi słowy: całkowitego rozłamtu pomiędzy Kościołem a państwem, jakiego jeszcze w ostatnich dziesięcioleciach dokonano w niektórych krajach. Wedle tych zapatrywań państwo nie powinno przyznawać osobnych przywilejów żadnemu wyznaniu; stoją one do niego w stosunku li tylko prywatnych stowarzyszeń, które pod każdym względem podlegają państwowym ustawom o stowarzyszeniach i zebraniach. Wedle tych zapatrywań służby Kościoła, kapłani i biskupi, byliby pod panowaniem podobnej ustawy, li tylko osobami prywatnymi, a ustawodawstwo nie powinno się troszczyć o sprawy do dziedziny religijnej należące, ani o stowarzyszenia, ani o wychowanie ani też o potrzeby religijne.

Jest to kościelno-polityczny przewrót głęboko sięgający, który ukrywa się w tych wymaganiach, a żaden katolik nie powinien oczu zamknąć na skutki takiego idącego, które także uporządkowanie rzeczy za sobą by pociągnęło. Nie bez powodu najwyżsi pasterze Kościoła w biegu ostatniego stulecia kilkakrotnie upominając głos swój podnieśli, gdziekolwiek i ilekroć niebezpieczeństwo groziło dawnej zgódzie pomiędzy Kościołem a państwem. Pius X upatrywał w francuskiej ustawie, ogłaszającej rozmach między Kościołem i państwem, niezmierną krzywdę przeciwko Bogu, który przeznią uroczyste z państwa został usunięty, i twierdził prawo przyrodzonego i międzynarodowego, sprzecznego z Boskiem założeniem, istotą i wolnością Kościoła, dalej niesprawiedliwość, która lekceważyła te prawo i ugody, i ciekała otegle stolicy apostolskiej, episkopatu, duchowieństwa i ludu wiernego.

W istocie nie zgadza się z właściwością państwa, jące ustroju przez Boga przeznaczonego ku dobru naszemu, że państwo nie uważa na najwyższe dobra naszemu, na wiare i na religię, że wzbrania się oddać wiare i chwałę Bogu, od którego jedynie i wyłącznie otrzymało swoją powagę. A chociażby niemalna ustała ogłaszająca rozłam pomiędzy Kościołem i państwem nie musiała mieć koniecznie zamiarów wrogich wierze, jakie n. p. zdrada ustała francuska, tybyle jednak naruszeniem życia Kościoła katolickiego jak i emieniem w państwa, że stąd wynika dla wszystkich katolików swego obowiązku starania się wszelkimi siłami, aby zapobiedź takiemu zemu. Nauka,

i zakłady naukowe, począwszy od szkół ludowych aż do wydziałów teologicznych naszych wszechnic, zawarcie i rozbicie małżeństwa, wychowanie i utrzymanie duchowieństwa, położenie hierarchii kościelnej, prawa i własność zakonów i stowarzyszeń kościelnych, majątek kościelny, zapomogi państowe przeznaczone na cele i zakłady kościelne, wszystko to od razu by się zmieniło. A zmieniłoby się wbrew stosunkom dziedzicow i prawnie ustalonym jednostronnej z ukrzywdzeniem Kościoła, owego Kościoła, który naszej ojczyznie przyniósł nie tylko błogosławieństwo chrześcijaństwa, ale też pierwsze poczatki kultury i cywilizacji.

Można coprawda wskazać na to, że Kościół w razie rozłamu pomiędzy Kościołem a państwem pod niejednym względem miałby więcej wolności, miałby też możliwość większego rozszerzenia swej działalności niż dotąd. Ale gdziekolwiek dziś niema tej wolności, przyczynę tego nie należy szukać w zasadniczym stosunku pomiędzy państwem a Kościołem, tylko przyczyną są owe dażności wrogie Kościołowi, które w pewnych czasach wywierały wpływ miarodajny na ustawodawstwo. Zupełnej wolności Kościoła życzymy sobie z całego serca; ale pragniemy ją mieć bez rozßerwania weła przyjaźni, która dziś prawnie łączy państwo z Kościołem. Okropności wojny światowej udowodniły, jak bardzo potrzebna jest dla narodu religia; one także pokazały, że nawet władza świecka nie jest bezpieczna tam, gdzie zaginęła wiara i religia. „Niechże rozwija księęta i kierownicy narodów, czy jest roztropem i zbawieniem dla władzy publicznej i dla państwa, odłączyć się od świętej religii Jezusa Chrystusa, na której własna ich potęga spoczywa i onią się opiera.” Tak upomniał dobitnie nasz Ojciec św. Benedykt XV, na wstępie swego pontyfikatu. Oby napomnienie jego znalazło postuch! Wszyscy pragniemy widzieć naszą ojczyznę silną i potężną. Silną zaś i potężną będzie nasza ojczyzna jedynie wtedy, gdy państwo i ustawodawstwo czcią i bronią będą Kościoła przez Boga założonego, i gdy obywatele będą wychowywani, pouczani i prowadzeni w duchu Jezusa Chrystusa, najwyższego pasterza wszystkich narodów.

IV.

Ostatnia troska nasza, kochani dyecezyjanie, jest osobliwą troską serca naszego. Jest to ta sama troska, która przejęte było serce Zbawiciela w ostatnich godzinach przed Jego śmiercią, a którą dreczony tak usilne zanosił modły do Ojca: „Za nimi proszę, aby wszyscy byli jedno jako Ty Ojciec we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli” (Jan 17, 21). Jedno jak Ojciec i Syn, jedno w Ojcu i Synu, to stanowi cudowną, pełną laski jedność Kościoła. Czego w czasach tak burzliwych i zawiikanych nam więcej potrzeba niż tego, abyśmy wszyscy ta jedność się zasięgali, i aby niczem nie była zakłócona i naruszoną.

Jedrość ta wtedy wspaniale zajaśnięje i rozleje całe bogactwa swego błogosławieństwa, jeśli wszyscy bez zastrzeżeń posłuszni będądziemy owejmu przykazaniu: Oddajcie Bogu, co Bożego, a cesarzowi co cesarskiego; jeżeli niezachwianie trwać będądziemy przy naszej świętej wierze katolickiej i ja możliwe wyznawać będądziemy; jeżeli wiara główna zasadą naszego życia, tak, że naprawdę z wiary żyć będądziemy; jeżeli chętnie będądziemy posłuszni władz kościelnej i wiernie stać będądziemy przy Papieżu i biskupach — słowem, jeżeli będądziemy katolikami nie połowicznymi, obojętnymi, ostygniętymi, ale całymi i wiernymi, stanowczymi i odważnymi.

Z naciskiem to podkreślamy. Nie brak albowiem w metnych czasach obecnego rozwoju usiłowań, aby dojść do pojednania się pod względem religijnym na drogach zupełnie innych. Jest to ulubionem marzeniem niektórych warstw, aby katolicy i protestanci powoli złączyci się w wierze i w praktyce religijnej, podobnie jak wojnie zupełnie jednomyślnie ramie przy ramieniu za ojczyzne walczący i krew przelewali, ofiary ponosili i cierpieli. Można by przecież, tak twierdzić, pozacierać zbyt wzajemne sprzeczności wyznaniowe, można by sobie wzajemnie przyznać pewne ustępstwa i tak wreszcie na wspólnej religijnej podstawie zlać się w jeden narodowy Kościół niemiecki.

To sa niedorzeczne marzenia. Podobne usiłowania, aby wynaleźć chrześcijaństwo niewyraźne, międzywyznaniowe, muszą się zakończyć zupełnie niedowiarstwem i religijnem bankructwem. Do takiego sprzeniewierzenia się głównym zasadom, do takiego przestawiania kamieni granicznych, do takiego trwoniienia skarbów wiary i laski, do takiej zdrady wobec wiary i Kościoła my reki nie przyłożymy. „Jeden pasterz i jedna owczarnia” (Jan 10, 16) — to i dla nas jest najpiękniejsza nadzieję na przyszłość. Ale nigdy, przenigdy nie wolno nam przypieszać się spełnienia kosztem utraty choćby tylko lotu z tego, co stanowi istotę naszej świętej wiary katolickiej, jakiej nas uczy Kościół święty w imieniu Pana naszego i Zbawiciela.

Czemu większe jest niebezpieczeństwo zubożenia względem wyznania, czyli jak też mówią interkonfesjonalizmu, którem to niebezpieczeństwem wojna nas obdarzyła, z tem większą stanowczością, tem otwarcie i radośnie chcemy się przyznać do Kościoła naszego, i to słowem i uczynkiem, w świątyni i wobec świata, w całym pozytyu naszym, w sztuce i literaturze. Tak nam sam Zbawiciel przykazał, napominając: „Tak niechaj świeci Światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwaliли Ojca waszego, który jest w niebiesiech” (Mat. 5, 16).

Taże zasada powinniśmy się kierować, gdy pewne stosunki gospodarcze i społeczne zalecają wyznawcom różnych wyznań złączenie się w pewnych stowarzyszeniach i związkach. Takie współdziałanie w sprawach czysto praktycznych oczywiście jest dozwolonem. Któżkolwiek jednak trzeba pamiętać, aby nie móc się ludzić, co do tego, że takie współdziałanie w pewnych warunkach stac się może niebezpieczeństwem, i to tem większym i poważniejszym, czem bardziej owe wspólne cele zbliżają się ku zagadnieniom światopoglądu i religii. Zaiste, tu mogą być narażone na niebezpieczeństwo dusza i wiara, najdroższe te skarby, jakimi nas Pan Bóg obdarzył. Dla tego też świętym jest obowiązek najwyższego pasterza naszego i wszyskich biskupów, aby czuwali, żeby w podobnych sprawach, wiara nie poniosła szwanku, żeby możliwe niebezpieczeństwa badź usuwano bądź też je zażegnano za pomocą skutecznych środków stosownie do przepisów i praktyki Kościoła.

Odzie zaś i kiedy namagrają podobne niebezpieczeństwa, i w jaki sposób im trzeba zapobiec, o tem zadecyduwać jest zadaniem władz kościelnych. Równie jak byłoby niedozwolenem zwalczać lub podejrzewać towarzystwa czysto katolickie, polecane przez Kościół, tak samo nie odpowiadałoby duchowi katolickiemu, gdyby osoby prywatne lub też stowarzyszenia prywatne chciały innym narzucać swoje zdania jako miarodajne i jedynie poprawne. Nasz Ojciec św. Papież Benedykt XV, w swojej pierwszej encyklice nikomu nie zabraniał, aby otwarcie wypowiedział swe zdanie i trzymał się niego w sprawach, w których można zająć stanowisko takie lub inne bez narażania na niebezpieczeństwo wiary i obyczai, ponieważ stolica apostolska w tej sprawie rozstrzygnieca żadnego jeszcze nie wydała. Z drugiej znow strony Ojciec św. z całą powagą swego urzędu apostolskiego rości sobie prawo do zabierania głosu, gdzie i kiedy uważa to za stosowne, również i przypomina dzieciom Kościoła obowiązek, aby jego głosu słuchał i sumiennie go przestrzegali. Przez to naimestnik Chrystusowy dał pewne prawidła dla wszystkich możliwie toczących się sporów; natomiast przypada trzymać się tych prawideł i poddawać się rozkazom stolicy świętej z dziecem posłużeniem.

Głosząc z takim naciskiem zasady katolickie i obowiązując wszystkich wiernych do ich przestrzegania, bynajmniej nie myślimy niedoceniania zgody pomiędzy wyznaniami lub jej naruszać. W tem samem ordziu, w którym Papież Pius X daje wyraźne wskazówki dla wspólnej pracy z innowiercami, tenże na wstępie wyraża życzenie, aby katolicy Niemiec, nie uwłaczając zasadom katolickim, dbali o zachowanie zgody z obywatelami niekatolickimi tak bardzo potrzebnej do zachowania porządku społecznego i dla dobra całego społeczeństwa. To życzenie jest dla nas rozkazem i jaknajzupełniej odpowiada naszym pragnieniom. Zawsze oceniajmy zgodę pomiędzy wyznaniami jako wysoce cenny skarb narodowy i dążyliśmy do niej; aby ta zgodę i w nowych Niemczech po wojnie się utrzymała, o to z wyjątkową troskąliwością starać się będądziemy.

Od czterech wieków rozmach religijny dzieli naród niemiecki. Tego zmienić nie możemy. Ochlani, dziedzice nas zamknąć nie możemy. Zasadniczych różnic i przeciwnieństw dzierzących nas od naszych współobywateli innowierczych w całym naszym religijnym myśleniu i życiu nie możemy zniwecczyć ani zasłonić ani zamazać. W współzyciu jednak i w współpracy w sprawach obywatelskich i gospodarczych, państwowych i narodowych ochronić możemy przez wzajemny szacunek i przez życzliwość, która nie zaprzestaje na chłodnej tolerancji, ale natchniona i ożywiona miłością chrześcijańską unika wszwistkiego i zapobiega wszyskim, aby mogły ubliżyć przekonaniom i uczuciom innych współobywateli. Możemy także kroki po czynić, aby już więcej się nie wzrosły z owej ochrony przykrości dawnych nieporozumień i przesadów, i aby nie osiądały jako trujące cumury pomiędzy różnymi wyznaniami.

Daj Boże, aby na takiej podstawie powróciły pokój wewnętrzny, któryby przywiózł tak bardzo pożądane zanikanie sporów wyznaniowych, i któryby połączyl wszystkich do wspólnej pracy

nad przyszłemi wielkimi zadaniami dla naszego narodu!

Wielkie te troski i obawy odnoszące się do przyszłości pragniemy, kochani dycezyjanie, złożyć w sercach waszych. Z apostolem powiedzieć możemy: »Ufamy o was w Panu, iż, co rokazujemy, i czynicie, i czynić bedziecie« (2 Thess. 3, 4). I wspólnie z nim pragniemy i się modlimy: »A Pan niech prostuje serca wasze w miłości Bożej i w cierpliwości Chrystusowej« (tamże w. 5). »Albowiem cierpliwość was jest potrzebna, mówi apostoł, abyście czyniąc wole Bożą odnieśli obietnice; boć jeszcze trochę, a który ma przyjść, przyjdzie« (Zyd. 10, 36). Teraz, gdyście już tak długo wytrwali i z takim mestwem walczyli i cierpli, pracowali i głod znosili, w ostatniej godzinie już chyba nie upadniecie na siłach, kiedy nagroda was już się uśmiecha, a jutrzanka pokoju już się rumieni.

»A Pan niech prostuje serca wasze w miłości Bożej. Czego nam, czego całej ludzkości obecnie wiele potrzeba jak miłości! Wszakże wojna światowa doprowadziła do istnego panowania złych duchów zawiści i nieprzyjaźni. Odyby miłość w koncu nie zwycięzła, jakże możliwem byłoby spokojne współżycie i obcowanie pomiędzy narodami obfitującym w owoce postęp ludzkości i prawdziwą kulturą?

Wprawdzie miłość i podczas wojny nie wymarła, gdyż miłość nigdy nie ginie (1. Kor. 13, 8). Dziedziczyliśmy się wzajemnego widowiska, że zaraz przy wybuchu wojny także i miłość wyruszyła w wojnę przeciwko wojnie z wielkimi wojskami miłośnich samarytanów i samarytanek, które niezmorodowanie pracowały, aby uśmierzyć okrucieństwa wojny, aby zatamować toczącej się krew, aby rany zagoić.

Ale miłość ta jednak natrafiła na granice i nie mogła zbliżyć ku sobie wrogich narodów. A nawet nie mogła zapobiec temu, żeby wojna nie wtargnęła w uświeconą dziedziczą religię, i żeby synowie tej samej matki walk nie staczały na świętej ziemi Kościoła, nie zważając na napomniania i ostrzegania wspólnego ojca, najwyższego pasterza Kościoła. Smutne to było widowisko. My jednak nie byliśmy strona zaczepiająca i nie odpłaciśmy się równem za równe. Prawdziwie też i całkowicie chcemy spełnić rozkaz Boskiego Mistrza naszego: »Dobrze czynie tym, który was mają w nienawiści, a mówicie się za prześladowanych i potwarzających was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebieskich« (Mat. 5, 44 i nast.).

Oby czempredzej także i spór ten domowy ustąpił pokojowi prawdziwemu! Nie w zawieruśce wojennej jest Pan ani też w ogniu i grzmocie działa ani też w palących huraganach zawiści i nieprzyjaźni, lecz w bogiem tchnieniu miłości i pokoju. Oby wnet powróciły owe złote czasy, kiedy katolicy wszystkich narodowości staną się sercem jednym i duszą jedną (Dz. An. 4, 32), a nie uwłaczając wierności i miłości względem własnej ojczyzny, reče sobie podadzą do zgodnego współzawodnictwa w dziedzinie religijnej, do wspólnej pracy nad wielkimi zadaniami królestwa Bożego, a milionowice nad wzajemnym daniem misyjnym, tak bardzo uszkodzonem przez wojnę. Oby szlachetne dążenia, które niegdyś wszystkie chrześcijańskie narody łączyły do tak wielkich czynów i ofiar, czempredzej je znów w bratniej zgódzie spolly na tem tak ważnym dla Kościoła polu działania, gdzie ma dojrzewać żniwo przyszłości!

Ze wzruszającą odezwą wiecznej miłości Papież Benedykt XV podczas wojny zasiadł na tronie papieskim, a od tej chwili nieustannie usiłował wprowadzić w swoje prawa miłość i pokój, i ciągle za niemi przemawiał i torował im drogi. W tej zbożnej pracy wszyscy wsparciemy go, ile się staramy, modlitwą, uczynkami miłości, pojednaniem się z Bogiem i między sobą, pomni na upomnienie apostola: »A nad to wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości, a pokój Chrystusa niech przewyższa w sercach waszych« (Kol. 3, 14).

W uroczystość Wszystkich Świętych 1917 r. Feliks, Kardynał v. Hartmann, Arcybiskup - Kołoski.

- † Tomasz, Arcybiskup Fryburski.
- † Jakób, Arcybiskup Bamberski.
- † Edmund, Arcybiskup Gnieźnieńsko - Poznański.
- † Michał, Arcybiskup Monachijsko - Fryzyngski.
- † Adolf, Książę - biskup Wrocławski.
- † M. Feliks, Biskup Trewirski.
- † Adolf, Biskup Strasburski.
- † Ferdynand, Biskup Wirzburgski.
- † Paweł, Wilhelm, Biskup Rottenburgski.
- † Augustyn, Biskup Chelmiński.
- † Antoni, Biskup Regensburgski.
- † Wimbold, Biskup Meckli. O. S. B.
- † Maksymilian, Biskup Augsburski.
- † Jerzy Henryk, Biskup Moguncji.
- † Leon, Biskup Eichstaatl. O. S. B.
- † Zygmunt, Feliks, Biskup Passawski.
- † Józef Damjan, Biskup Fuldański.
- † Augustyn, Biskup Warmiński.
- † Karol Józef, Biskup Paderborński.
- † Jan, Biskup Monasterki.

- † Augustyn, Biskup Limburgski.
- † Wilhelm, Biskup Osnabruski.
- † Franciszek, Tytularny biskup Tryecki, Wikariusz apostolski Saski.
- † Józef, Biskup Hildesheimski.
- † Ludwik, Biskup Speyerski.
- † Henryk, Tytularny biskup Cisamski, Katolicki proboszcz wojsk pruskich.

Z bliska i z daleka.

— Rewizja konów z ziemniakami! Jak wiadomo kartolle zaczynają gnic, dlatego jest jeszcze przed nastaniem mrozów rewizja konieczna. O ile kto zatem spostrzeże, iż ziemniaki jego się psują, powinien odkryć kopiec, ziemniaki przebrać i na nowo okryć świeżą słoną, a nabiałe uparować, oczyszczając je poprzednio dokładnie z nabiałowych części. Przy większych ilościach podejrzanych ziemniaków należy je zakisnąć, sposób najprostszy, a doskonaly, gdyż zakiszone ziemniaki bierze chętnie wszystek inwentarz, nawet świnie, w stanie surowym.

— Celem zapobiegania psuciu się cebuli zalecają niektórzy praktycy jej suszenie. Suszona cebula da się przez długi czas utrzymać w stanie zupełnie odpowiednim do użytku, przyczem nie traci smaku ani zapachu.

W tym celu oczyszczona i obrana cebule kraje się w cienkie około 2 mm. grubości wynoszące plasterki, te rozkładają się na czystym papierze i suszy na blasze lub w piecyku, przyczem drzwiczki mają być cokolwiek otwarte. Stosownie do temperatury suszy się cebule w ten sposób około 12 godzin. Zbyt wysoka temperatura jest nieodpowiednia, gdyż wówczas występują na plasterkach cebuli brunatne plamy. Z 500 gramów płatków świeżej cebuli otrzymuje się około 60 gramów cebuli suszonej, która co do dobroci, nie ustępuje zupełnie cebuli świeżej.

Nawet przemarznięta cebula, o ile przed przemarzeniem była zdrowa, daje się w ten sposób uchronić od zepsucia i staje się odpowiednia do użycia.

— Polskie robotnice. Landrat powiatu opolskiego ogłasza: W celu zaradzenia brakowi sił roboczych można starać się za pośrednictwem niemieckiej centrali robotniczej o polskie robotnice. Zgłoszenia o takowe należał adresować: Deutsche Arbeiterzentrale, Berlin S. W. 11, Hafenplatz 4. W zgłoszeniach należy podać ilość potrzebnych robotnic, oraz warunków zapłaty.

— Gdzie się podziela cebula. Pod tym tytułem pisze czasopismo berlińskie »Verbrauchswirtschaft im Krieg« co następuje: Jak ogłasza urząd Rzeszy dla warzywa i owocu, zapasy cebuli są tak szczupłe, że wystarczają tylko dla potrzeb wojska i marynarki, a nie ma cebuli dla ludności cywilnej. Ale według informacji komitetu wojennego dla interesów konsumentów zapasy cebuli są większe niż przypuszcza urząd Rzeszy dla warzywa i owocu. Jakby inaczej było to możliwe, że niedawno Spółka zakupna towarów rozdzielała pomiędzy urzędników ministerstwa wojny po 15 funtów cebuli? Może urząd Rzeszy dla warzywa i owocu dowie się o dobrych źródłach zakupu cebuli od zakupujących tovary dla owej Spółki. Cebula jest też przedmiotem ożywionego handlu zamennego.

W prasie meklemburskiej podpadały niedawno duże inseraty: »Kto dostarczy cebuli za miód?« Także za sztuczny nawóz można otrzymać cebule. Czy wobec tego handlu zamennego jest bezwładna sławiona tak często niemiecka organizacja?

— Reklamacje i urlopy wojskowych. Reklamacje osób wojskowych od służby należy zawsze, a przynajmniej 4 tygodnie, z przemysłu wojennego 6 tygodni naprzód do władz odnośnych wysyłać. Reklamować trzeba wszystkich, i takich, których zdolność wojskowa jest nika, nawet i tych, którzy sa w pomocniczej służbie cywilnej.

Reklamacje dla prywatnych przedsiębiorstw i rolnictwa (i tych, którzy już służą wojskowo) skierować należy do władz cywilnych, landratów lub burmistrzów. O ile reklamowany nie służy jeszcze, trzeba komendzie obwodowej donieść o reklamacji i podać personalia i jego charakter wojskowy. We wszystkich innych wypadkach, oprócz przemysłu wojennego wysyła się reklamacje do komendy obwodowej, do której reklamowany należy, a jeśli reklamowany służy, wprost do zastępczej komendy generalnej. W podobny sposób należy się starać o urlopy. Wszelkie podania, mają być krótkie i zawierać powinny faktyczne powody, a nie ogólniki.

— Przestroga. Nie wolno wysyłać poczta zapalek benzynowych, eternu, karbidu, skryształowanej okowity i innych artykułów łatwo zapalnych. Zdarza się takie artykuły także w paczkach do żołnierzy. Poczta przestrzega, że w każdym razie wniesie o sądownie ukaranie przesyłających artykuły zakazane.

— Dalekie ograniczenia na poczcie. Pomiedzy 17 a 23 grudnia rb. osoby prywatne wysyłać mogą tylko takie paczki wartościowe, które zawierają gotówkę, papiery wartościowe, dokumenty, drogie kamienie oraz złoto, srebro i przedmioty z kruszca tych wykonane. Paczek z inną zawartością, ani też paczek pospiesznych poczt w czasie tym przyjmować nie będzie.

— W celu zwalczania gryzicy przypomina się, że we wszystkich restauracjach, składach kupieckich, teatrach kinematograficznych i innych lokalach, w których się zgromadza wiele ludzi, należy postawić śluwaczki, napełnione wodą, która trzeba codziennie odświeżać.

— Za przesyłki ze Szwajcarii i do Szwajcarii, z krajów północnych i do tych krajów, z Holandii i do Holandii dodatek do opłaty frachtowej podwyższo od 1 bm. z 80 na 100 proc.

— Świadectwa uprawniające do jednoroczej służby wojskowej dla seminarystów. Pruski minister oświaty rozporządził, aby uczniów pierwszej klasy zakładu preparandów to jest przygotowanych na nauczycieli z chwilą powołania ich pod broń z reguły posunięto do trzeciej klasy seminarium. Równocześnie należy im wrzucić także świadectwa uprawniające do jednoroczej służby wojskowej.

— Urlop przed wysłaniem na front. Ministerstwo wojny postanowiło w przepisach wydanych dnia 4-go grudnia rb. że ci wojskowi, którzy przebywali w kraju wskutek ran lub choroby nabycie w polu, mają otrzymać przed powrotem na front urlop do domu.

Rezerwiści, którzy mają odeszść w pole, powinni otrzymać urlop zawczasu, o ile od ostatniego zwolnienia minęły przynajmniej 3 miesiące.

— Na płaszcze lub okrycia letnie będą otrzymywać karte zakupową tylko chorzy. Do jednego palta zimowego ma każdy prawo. Z materiałów przeznaczonych do wyrobu palt letnich powinny składać konfekcji szycie suknie i ubrania męskie.

— Racibórz. Ostatnie tegoroczne rozprawy przed sądem przysięgłych trwały tylko dwa dni. W pierwszym procesie skazany został gospodarz Józef Glenz z Radlina, pow. rybnicki, za usiłowane zgwałcenie na dwa lata więzienia, w drugim oskarżona o dzieciobójstwo służąca Klarę Kandziorę, uwolniona została od winy i kary. Obie rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

— Reńska wieś w pow. kozielskim. (Zmarły z powodu wycięcia). Podczas ostatnich mrozów przybyły tu z okolicy Mysłowic trzy kobiety w celu zakupienia żywności. Gdy chciły wracać do domu, spóźnili się na pociąg i postanowili iść pieszo w nocy przez pola na dworzec do Koźla; lecz tylko jedna zdążyła dojść; dwie pozostały i usiadły dla wypoczynku; jedna z nich poniosła śmierć wskutek zmarznienia, druga zdążyła jeszcze przywrócić do życia.

— Lignica. (Skradziony dom). W sąsiedniej gminie posiadał pewien obywatel miejski drewniany domek. Dom nie był zamieszkały, gdyż groziła mu ruina. Przed kilku dniami postał właściciel domu robotników ze zleceniem rozebrania drewnianej chaty. Robotnicy naprawio szukali w gminie domu, który był już dawno znikły. Znaleziono jedynie murowane fundamenty. Biedni ludzie, a może także i nie biedni skradli dom na opal. Niepozostawiono na miejscu ani kawałka drzewa, i w ten sposób »zaoszczędzono« właścicielowi kosztów zburzenia domu.

— Bitterfeld. Pewien tutejszy zamożny kupiec nie mógł w żaden sposób zaopatrzyć się w opal i wkrótce w piwnicy nie miał ani kawałka drzewa. W piwnicy leżała tylko stara kanapa, spadek po babce, która dotąd przechowywano ze względu na pamięć o zmarłej. Po krótkich wahaniach kupiec, rad nie rad, chwycił za siekierę, zaczął rąbać paramiakowy mebel. Kiedy żona jego zdzieliła oblicie, wypadła pożółkła koperta, w której ku zdziwieniu i radości kupiec znalazł 42 000 marek w papierach wartościowych. Naturalnie że kupiec odtąd na brak węglia się nie skarzy.

— Berlin. (Szpulka nici 6,75 mk.) Wojenny urząd zwalczania lichwy odkrył rozległą spekulację niem. Zona właściciela sklepu firmy Otto Tlotuaer sp. w Berlinie dowiedziała się, że pewna pracownia potrzebowała koniecznie nici. Ponieważ już od dawna zabroniła swym sklepom sprzedawać takowe kupującym, miała na sklepie znaczącą liczbę szpulek. Postała więc ucznia Pinkusa do wspomnianej pracowni i sprzedała za jego pośrednictwem nici po 6,75 mk. za szpulkę — innemu za krawcowi po 6,60 mk. W ten sposób otrzymał 1020 szpulek 6,60 mk. Podczas śledztwa zeznała, że nici te miały najwyższą wartość 4 mk., a sama zakupyowała je swego czasu nie więcej jak po 50 fen. W sklepie skonfiskowano jeszcze 15 tysięcy szpulek.